Nr 76. Kraków 2 Kwietnia — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworackiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Kwietnia 1871 r.

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.—	złr. 10.50.	złr. 5.25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2.25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „Czasu" p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Upraszą się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Cena „CZASU" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 1 kwietnia.

Rada państwa, która zwykła w tym tygodniu kończyć swoje prace i rozjeżdżać się na ferye Wielkanocne, przeciągnie, zdaje się, posiedzenia swoje do przyszłego tygodnia. Zapowiadają jeszcze parę posiedzeń, a co więcej, walną z lewicą utarczkę. Wróżą wygraną ministerstwu z powodu samego rozdwojenia, jakie w stronnictwie wiernokonstytucyjnem zajść miało, w przedmiocie kwestyi rekrutacyjnej, w której podobno gabinet żadnego nie myśli zrobić ustępstwa. Wniosek rechbauerowski, aby Izba nie obradowała nad kwestyą rekrutacyjną, dopóki ministeryum [illegible] powiedzianych przedłożeń nie uczyni, wniosek ten, o który głównie chodzi, przeszedł prawda w komisyi jednym tylko głosem, ale też równie jednego tylko głosu potrzeba, aby utrzymał się w Izbie. Nie wdajemy się przeto we wróżby, zresztą przedmiot ten korespondencye nasze już wyczerpały.

Sprawa galicyjska, wnosząc z naszych informacyj, obraca się w tej chwili około nominacyi Polaka ministrem bez teki. Jakieby ztąd korzyści Galicya odnieść mogła, przedstawia w głównych zarysach list następujący:

Wiedeń 30 marca.

§. Lwowski wasz korespondent (*B. R.*) zapewnia mnie, iż obawa moja co do ograniczenia władzy cesarskiej przy nominacyi ministra dla Galicyi nie jest usprawiedliwiona. Radbym, aby obawa moja była płonna, bo kwestya ta w obecnej chwili nie tylko jest teoretyczną, ale także i praktyczną. Lecz skoro ustawa z dnia 19 maja 1868 l. 44 *Dziennika Praw Państwa* „o organizacyi władz politycznych krajowych" powierzona jest w klauzuli wykonawczej ministrowi spraw wewnętrznych do wykonania; skoro dalej wedle §. 13go tej ustawy naczelnik powiatu tylko przez ministra spraw wewnętrznych mianowany być może; skoro nareszcie ministrowie odpowiadają na mocy artykułu 9go ustawy zasadniczej za akta rządowe, które do ich zakresu działania należą: niech mi p. (*B. R.*) będzie łaskaw wytłumaczyć, na jakiej podstawie mógłby minister galicyjski odebrać ministrowi spraw wewnętrznych prawo i obowiązek mianowania naczelnika powiatu, i sam w własnem imieniu tą sprawą się zająć. Pomijam ogólne sprawy zarządu, pomijam sprawy oświecenia lub sprawiedliwości, a z umysłu przytaczam przykład nominacyi naczelnika powiatu, bo to przykład dla każdego jasny i zrozumiały. Jeżeli p. (*B. R.*) zechce mi odpowiedzieć, niech będzie łaskaw pominąć zwyczaje i instytucye angielskie i zapomnieć na chwilę o swoich własnych pomysłach, lecz opierając się na tem co jest, niechaj wytłómaczy, jak ominąć ów skopul [illegible]

[illegible]

Wszelako wielką usługę oddałby krajowi nawet minister bez teki, z takim tylko zakresem działania, jaki w jednym z moich listów opisałem. [illegible] dzo obszerne pole działania na korzyść i pożytek swojego kraju. Politycznie byłby on pierwszym szczeblem do samodzielności administracyjnej w kraju naszym tak gorąco upragnionej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 marca.

(×) Niektóre dzienniki nasze wyrażają się z wielkiem lekceważeniem o usiłowaniach delegacyi polskiej w Wiedniu, aby uzyskać dla Galicyi rychło nominacyę namiestnika. Jest to tymczasem sprawa nadzwyczaj doniosła, czego dowodem najlepszym obecne stosunki władz rządowych z krajem i władzami autonomicznemi. Niech mi wolno będzie, ograniczając się na Lwów, podnieść kilka faktów i dodać kilka uwag z tem, że lokalny ten stosunek władz i osób głównych jest wzorem, podług którego modelują się dalsze, niższych władz i osób stosunki w całem prawie kraju, i że usposobienie, które tu panuje, musi koniecznie oddziaływać tak samo wszędzie indziej.

Z góry zasłaniam się przeciw podejrzeniu, jakobym chciał władzom rządowym przypisywać w ogóle złe chęci i zamiary. To nie. Ale trudno doprawdy zaprzeczyć, że w tych wszystkich władzach, urosłych i wychowanych w dawnym duchu biórokratycznym, tkwi pewien zarodek opozycyjny, może nawet anarchiczny, wobec dzisiejszych autonomicznych kraju urządzeń. Jedyną na to radą jest silny zwierzchni kierunek. Dopóki na czele kraju stoi namiestnik, który umie należycie użyć swego stanowiska, [illegible] dopóki [illegible] chęci — [illegible] zwierzchni [illegible] w ogóle o- [illegible]

[illegible]

W ostatnich czasach nazbierał się spory szereg [illegible]

[illegible] nieraz warunki, zmieniające poniekąd postanowienia samego aktu, zwłaszcza co do kwestyi zarządu fundacyą. Skutkiem tego jest to, że właśnie z powodu takiej klauzuli zatwierdzającej, niektórzy fundatorowie zamierzają cofnąć swoje fundusze.

Drugą sprawą jest szpital lwowski. Wydział krajowy czynił najgorliwsze usiłowania, aby tę instytucyę nadzwyczaj za czasów rządowej administracyi podupadłą dźwignąć. Namiestnictwo do niedawna żadnych temu nie stawiało przeszkód. Kiedy w sejmie trutynowano projekt reorganizacyi służby szpitalnej, kiedy polecono Wydziałowi przeprowadzić tymczasowe ulepszenia w myśl niedoszłego projektu — p. komisarz rządowy ani słowa przeciw temu nie miał do powiedzenia. Wydział wprowadził istotnie wiele ulepszeń, szpital lwowski ogromne uczynił postępy. Wtedy dopiero, całkiem niespodzianie, zażądało c. k. Namiestnictwo usprawiedliwienia się Wydziału krajowego, zarzucając, że uchybił warunkom, pod jakiemi zarząd szpitalu oddanym mu został.

Nie są to sprawy zbyt zatrważające, ale niepomyślnemi są już przez to, że tamują ruch administracyjny i dążność ku lepszemu. I nietylko w tych dwóch względach widoczniejszą jest codzień niechęć władzy rządowej, brak poczucia z jej strony, że popierać i wspomagać winna korzystnie dla kraju usiłowania władzy autonomicznej; te same smutne objawy spotkać można na wielu innych krokach, spotkać je można zwłaszcza jako nową charakterystyczną cechę w ogólnem władz rządowych usposobieniu.

Któż temu winien?

Na to pytanie pozwalamy sobie odpowiedzieć tem, czem zaczęliśmy. Winy bezwarunkowej niepodobna przypisać osobistości, której zacne usposobienie, dawniejsze życie i dawniejsze względem kraju usługi, nie pozwalają przypisać zmiany nagłej, nieusprawiedliwionej. Ale ważną jest pozycya fałszywa naczelnego obecnie kierownika spraw krajowych, który nawet mimo najlepszych chęci nie jest w stanie zapanować nad niechętnymi życiu autonomicznemu żywiołami.

Brak namiestnika, posiadającego całą powagę i władzę swego stanowiska, oto główny powód tych stosunków, które, zwłaszcza w dalszym ciągu swego rozwoju, musiałyby się stać nadzwyczaj niepomyślnemi, szkodliwemi. I chcąc temu zapobiedz skutecznie, stanowczo, trzeba starać się o uzyskanie takiego namiestnika, a uzyskanie jego można będzie słusznie policzyć za bardzo ważny nabytek dla autonomicznych praw kraju, za ważniejsze istotnie od niejednej pięknej ustawy, wydrukowanej w Dzienniku praw państwa, a przecież niezdolnej złemu zapobiedz.

I znowuż dlatego wcale niesłusznie żartują sobie niektóre lwowskie dzienniki z usiłowań delegacyi, aby uzyskać wyszydzanego namiestnika-rodaka. Trudnoby było nawet zaręczyć, czy to szyderstwo jest szczerem, czy nie pochodzi jedynie z powodu, że tym namiestnikiem-rodakiem nie ma widoku zostać ktoś z „opiekunów lub przyjaciół politycznych" każdego z tych szanownych organów.

Berlin 29 marca.

+ Wiele dzienników zajmuje się już okolicznościowo pytaniem, jak długo potrwa obecna sesya parlamentu niemieckiego; przyczem z niektórych stron podnoszą mniemanie, że parlament zostanie zamknięty jeszcze przed Wielkanocą. Tak rychłe zamknięcie wydaje się wszakże mniej niż prawdopodobnem. Mianowicie w sferach rządowych nie zamyślają o tak nagłem przerwaniu prac parlamentu. Podobno posłowie państw południowych mieli się użalać, że opóźnione otwarcie obrad nie dozwoli ukończyć czynności parlamentarnych przed świętami i zapewne to niezadowolenie południowców z potrzeby powtórzenia dalszej podróży, stało się powodem do rozszerzenia się pogłoski o zamiarze zamknięcia parlamentu przed świętami. Zważywszy tylko na wiele zapowiedzianych, a dotychczas nieprzedłożonych ważnych wniosków, można uważać pogłoskę za mylną.

Parlamentowi mają być na obecnej sesyi poczynione przedłożenia tylko w sprawach niecierpiących zwłoki; do takich należą, oprócz redakcyi konstytucyi związkowej, ustawy o emeryturach wojskowych, o inwalidach, o użyciu wynagrodzenia kosztów wojny mających być zapłaconemi przez Francyę, oraz ustawa organizacyi nowo nabytych prowincyj Alzacyi i Lotaryngii. Ostatnia ustawa ma być pierwej udzieloną ministerstwu pruskiemu do ocenienia, zanim będzie przedłożoną radzie związkowej a potem parlamentowi. Stosownie do postanowień projektu ustawy, Alzacya i Lotaryngia, jako kraje cesarstwa niemieckiego, mają stać pod bezpośrednią władzą samego cesarza, co znaczy, iż będą przyłączone do Prus; od 1 stycznia 1873 r. ma być w tych prowincyach zaprowadzona konstytucya niemiecka, i wówczas będą one brały udział w parlamencie niemieckim; nadto mają dostać reprezentacyę miejscową w rodzaju pruskich sejmików prowincyonalnych. Do 1873 r. administracyę wykonywa cesarz z pomocą Rady związkowej. System rządów w nowo nabytych krajach będzie więc, przynajmniej na teraz, absolutny. O odstąpieniu Bawaryi części Alzacyi nie ma żadnej wzmianki we wniosku rządowym.

Król saski, który przybył tu w sobotę wieczór, odjechał wczoraj do Drezna. Przyjmowano go na dworze nie tylko uprzejmie, ale nawet serdecznie. Cesarz i cesarzewicz czekali na niego na dworcu kolei, podobnie towarzyszyli mu do kolei przy odjeździe oboje cesarstwo, następca tronu i książę Karol. Wczoraj w południe przyjmował król Jan w zamku księcia kanclerza Bismarka i hr. Moltkego.

Bismark dawał wczoraj wielki obiad, na który zaproszono deputacyę z Alzacyi, ministra stanu Delbrücka i wielu członków rady związkowej i parlamentu niemieckiego. Podobno miała się tam toczyć dyskusya o organizacyi zdobytych krajów. Tuszą tu sobie, że deputaci z Alzacyi doznawszy tak dobrego wszędzie przyjęcia, powrócą do domu nieco uspokojeni o los swych rodaków; zapewniono im wszelkie możliwe poparcie interesów prowincyonalnych.

Organ ministeryalny *Provinzial Correspondenz* zamieszcza dziś artykuł o dobrym stanie finansów pruskich. Według obliczeń kasowych, pomimo wojny zeszłorocznej, okazała się przewyżka około 6 milionów talarów; skutki wojny zapewne dopiero w tym roku dadzą się uczuć. Zapowiadają użycie tej przewyżki na zaspokojenie licznych potrzeb, których dotychczas zaniedbywano przez wzgląd na oszczędność; mają one być wprowadzone do budżetu jako etat dodatkowy jeszcze na rok bieżący. Zwołanie jednak Izby pruskiej zależy od trwania parlamentu, a po części i od ogólnego położenia politycznego. Ponieważ parlament prawdopodobnie przedłuży swe obrady do połowy maja, więc potem dopiero będzie można zwołać Izby pruskie na krótką sesyę.

Pilnie tu śledzą wypadki francuzkie; liczą zaś na wyjaśnienie sytuacyi, gdyż bliska kryzys jest nieuniknioną, a zatem łatwa do przewidzenia. Przeciw twierdzeniu niektórych dzienników, że polityka Niemiec wymaga zachowania się neutralnego, powiadają zwolennicy interwencyi, iż prawo narodów w podobnych stosunkach nie przepisuje zachowania neutralności. Niemcy uznają rząd wersalski, i będąc z nim w przyjaźni, obserwują ruchy powstańców; stanowczo tu wszakże wypierają się wszelkiej solidarności z ruchami paryzkiemi, i nawet oburzają na posądzenia o podobne konszachty, jakie rzucają wersalscy mężowie stanu.

Berlin 30 marca.

+ Od czasu przyjazdu cesarza prawie codziennie czynią mu sprawozdania jenerałowie Moltke, Stosch i Treskow. Te konferencye wojskowe, w których bierze także udział następca tronu, odnoszą się do wypadków we Francyi. Idzie w nich mianowicie o rozważenie środków, jakieby należało przedsięwziąć dla bezpieczeństwa wojsk niemieckich i skutecznej obrony warunków pokoju. Powiadają, że miało już wyjść rozporządzenie dozwalające na zaprowadzenie stanu wojennego w częściach Francyi zajętych przez wojska niemieckie i to na podstawie odpowiedniej ustawy francuskiej. Przez ten środek bezpieczeństwa i porządku nie mają być wszakże naruszone te przywileje, jakie zawarowano niemieckim organom wojskowym w preliminaryach pokoju. Co się tyczy stanowiska Niemiec do zamieszek rewolucyjnych we Francyi, coraz więcej przeważa tu zdanie, iż nie należy utrudniać rządowi wersalskiemu pokonania powstańców paryzkich. Mianowicie zaś zapewniają, że nawet w tym celu nastąpi pewne zwolnienie warunków przedugodnych. Według brzmienia preliminariów, tylko 40,000 wojska francuskiego może się znajdować po prawej stronie Loiry, dozwolono wszakże rządowi w Wersalu zgromadzić większe siły dla przywrócenia legalnej władzy w zbuntowanem mieście. Również dla przekroczenia linii demarkacyjnej ze strony wojsk rządu wersalskiego, jakoteż dla niekrępowania działania tychże wojsk w obrębie departamentów mających zostać neutralnemi, ze strony niemieckiej zażądano jedynie rękojmi szanowania stanowisk wojsk niemieckich przed Paryżem.

Paryż 22 marca.

-*i*- Jesteśmy w prawdziwym chaosie. Dwa rządy, jeden w ratuszu paryskim, drugi w Wersalu:

Część literacko-artystyczna.

Listy z Francyi.

(Ciąg dalszy).

Kiedym w 1849 r. znajdował się na uroczystem zagajeniu Ligi polskiej w Kórniku, nie przewidywałem zaiste, że kiedyś we 20 lat później będę we Francyi świadkiem zawiązywania się podobnego rodzaju instytucyi. Ten najświeższy objaw francuskiego patryotyzmu nie jest tu jedynym, coby mógł żywo Polakowi przypomnić i koleje, przez jakieśmy przechodzili, i manifestacye narodowe do jakichęśmy się uciekali.

Myśl Ligi anti-pruskiej (*la ligue anti-prusienne*) zrodziła się podobno w Hawrze, a teraz rozchodzi się po miastach handlowych Normandyi i Bretanii. W miasteczku, z którego te słowa wam kreślę, zwołano przed kilku dniami wstępne posiedzenie, aby obznajmić ludność z celem owej patryotycznej ligi. Poszedłem na zgromadzenie, które było dość liczne a z wielce różnorodnych żywiołów złożone. Byli tam mieszczanie tutejsi, świeżo nominowani urzędnicy republiki, legitymiści, kilku wieśniaków i mobile.

Jeden z miejskich obywateli, człowiek, jak się zdaje, wpływowy, wygłosił rodzaj odezwy czy też programu, w którym było powiedziane, że na tem uczuciu nienawiści, jakie dziś każdy Francuz żywi przeciw Niemcom, trzeba oprzeć i zbudować stowarzyszenie narodowe i popularne. We wsiach, jak się wyraził mowca, przez które przeszli ci bandyci za żołnierzy przebrani, ludność nigdy ich nie zapomni, ale w miasteczkach zwłaszcza takich, które Prusaków nie widziały i od nich nie ucierpiały, jest obawa, że mieszkańcy gotowi będą zapomnieć, przebaczyć i znów pozwolą przybyszom narodowości pruskiej osiedlać się we Francyi i szpiegować. Nie trzeba dopuścić w przyszłości, aby Prusacy, jak się to stało w Hawrze, byli na czele interesów handlowych i mogli udzielać sztabowi pruskiemu planu miasta i fortyfikacyj. Nie trzeba przyjmować po fabrykach emigrantów niemieckich, których większa część była płatnymi ajentami Bismarka. Nie trzeba pozwolić, aby oficerowie pruscy, jak ów hr. Fiszkenstein (mowca naturalnie przekręca nazwisko) za robotników przebrani szpiegowali nasze porty, arsenały i fabryki broni...

Taka przemowa trwająca zresztą dość długo, wywołała ogólne uznanie. Drugi mowca z dziennikiem w ręku zaczął wyliczać fakta dowodzące, że nienawiść i reakcya przeciw żywiołowi niemieckiemu wszędzie się teraz objawia. I tak w jednym z najpierwszych banków w Hawrze, po skończonej wojnie, powrócił na swe miejsce kasyer Niemiec; ale mu zamknięto drzwi przed nosem. W innym znów domu handlowym urzędnicy zagrozili opuszczeniem swych biór, jeżeli Niemcy wypędzeni z tych biór nie zostaną. Nie dość na tem, uczeni francuscy będący członkami naukowych stowarzyszeń niemieckich piszą listy, aby ich powykreślano. Akademie medyczne proponują, aby Niemców z gron lekarskich we Francyi wykluczyć.

Długi szereg podobnego rodzaju faktów zgromadzenie przyjmuje z grzmiącemi oklaskami. Korzystając z budzącego się zapału, jeden z młodych mobilów wchodzi na krzesło i wnosi, aby obecni przysięgę złożyli, iż nigdy noga pruska nie postanie w Bretanii. Zgromadzenie łączy się w tak patryotycznem uczuciu i entuzyam coraz bardziej wzrasta. W tem jeden z mowców wyraża swe zdziwienie, że żadnego z księży na zgromadzeniu nie widać. Wnet jakiś wolnomyślny młodzieniec zabiera głos, aby dowieść, że wpływ duchowieństwa był zawsze niebezpieczny, i rozwodzi się nad tem, że Cesarz Napoleon ulegał wpływom klerykalnym i niepotrzebnie robił wyprawę rzymską. Zniecierpliwiona większość nie pozwala mu skończyć, wołając, że rewolucyoniści i szaleńcy zawsze gubili i do dziś dnia gubią Francyę. Zaczynają się sypać z różnych kątów sali osobiste i stronnicze przytyki. Zgromadzenie zapomina o lidze, o Prusakach, i upokorzeniach, aby się spierać i sprzeczać, kto bardziej winien, czy Napoleon III, czy Gambetta?

Widząc, że się harmonia psuje i że się zbierają materyały palne, opuszczam posiedzenie i odchodzę z tem uczuciem żalu i niesmaku, z jakiem nieraz opuszczałem nasze polskie zebrania.

Objawy zaciętej nienawiści do Niemców, patryotyczne i żałobne manifestacye, są dzisiaj na porządku dziennym zwłaszcza w miastach, przez które przechodzi armia niemiecka powracająca do siebie. Te zwłaszcza miasta, które bez zbrojnego oporu wpuściły w swe mury nieprzyjaciela, przesadzają się teraz w owych patryotycznych manifestacyach. Rouen, Amiens przyodziały się na przejście Prusaków w żałobę i powywieszały czarne sztandary. Nadaremnie władze pruskie ogłosiły w Rouen, że właściciele domów wywieszający podobne godła otrzymają podwójną liczbę żołnierzy do żywienia. Ogłoszenie to tylko tyle sprawiło, że mieszkańcy niemający czarnych chorągwi wnet się o takowe postarali, dodając oprócz tego ozdoby z trupich główek i inne ornamenta od konduktów pogrzebowych na ten dzień pożyczone. Nie otworzyły się dnia tego ani sklepy ani zakłady publiczne, a na drzwiach pozamykanych wypisano wszędzie: „Zamknięte z powodu żałoby narodowej." Dzienniki w Rouen zawiesiły swą publikacyę przez czas pobytu Prusaków, oznajmiwszy o tem czytelnikom przez afisze otoczone czarnemi obwódkami. Wielki Corneille z którego Francuzi tak słusznie są dumni, ma statuę na głównym placu w Rouen: statuę tę zasłonięto krepą a piedestał obwieszono czarnym kirem. Posągowi Joanny d'Arc wetknięto w rękę czarną chorągiew z napisem: „Zemsta," a statki stojące u wybrzeża Sekwany powywieszały czarne flagi.

Manifestacye podobne, ta łatwa, dogodna u rzadko skuteczna broń pokrzywdzonych, nie narażają dziś mieszkańców na wielką odpowiedzialność, i chyba w jednej Alzacyi miałyby one pewną doniosłość i znaczenie. Prusacy zresztą na te manifestacye nawet i w Strasburgu robione, zapatrują się jak dotychczas z pewną filozoficzną obojętnością. Wpada mi w rękę numer dziennika *Courrier du Bas Rhin* będącego półurzędowym organem pruskim w Alzacyi. Niejaki Grün, niegdyś emigrant zamieszkały długi czas w Paryżu, a dziś redaktor pisma stojącego na czele propagandy pruskiej we wstępnym artykule powiada:

„To uczucie i pragnienie zemsty, jakie się dziś objawia u Francuzów, przy lekkomyślnym charakterze tego narodu straci na swej sile, zanim Francya odzyska moc do wzięcia odwetu potrzebną. Znaną zresztą jest rzeczą, że gdy jesteśmy pod wpływem namiętności, to nam się wydaje, że jej płomień wiecznie trwać będzie; ale spokojny obserwator, ale filozof opierający się na psychologicznych faktach i na znajomości serca ludzkiego, do takich objawów zbytecznej wagi przywiązywać nie może."

Czy ów psycholog i obserwator pruski ma słuszność, to niedaleka przyszłość okaże; ale to pewna, że naród istotnie o odwecie myślący gotować się do tego odwetu winien nie tylko przez manifestacye, ale przez męskie zalety i cnoty, na których bądź co bądź Francuzom jeszcze nie zbywa i które przy jedności i zgodzie mogłyby sprawić niespodziankę wszystkim psychologom i filozofom z za Renu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

oba wydają odezwy, rozkazy wprost sobie przeciwne; oba równie energicznie potępiają się wzajem. Mamy dalej dwa rodzaje gwardyi narodowej: bataliony komitetowe i bataliony antykomitetowe. Dla uzupełnienia chaosu tworzą się rozmaite ligi, to przyjaciół porządku, to prawdziwej rzeczypospolitej (?), a wszyscy, to jest rząd ratuszowy, rząd wersalski, przyjaciele porządku i zwolennicy nieporządku, merowie prawni i nieprawni, deputowani Paryża i delegowani Komitetu, wszyscy wydają proklamacye, i na swój sposób przemawiają do oszołomionych mieszkańców stolicy. Mury pokryte owemi proklamacyami — gromady stoją przed niemi. Rozlepiacze afiszów ze stoicką obojętnością umieszczają postanowienia komitetu tuż obok rozporządzeń rządowych, odezwy czerwonych obok pojednawczych przemówień deputowanych i merów. Zauważałem tylko, że na przedmieściach przeważają liczbą afisze komitetowe; w środkowych cyrkułach miasta, zajętych przez Belvilczyków, afisze różnych odcieni mieszają się z sobą; koło Bursy i banku, to jest w 2im cyrkule afiszów komitetowych prawie całkiem nie ma.

Położenie coraz groźniejszem się staje. Komitet upojony zwycięztwem zaczyna powoli rządową przybierać podstawę, a wierny republikanckim tradycyom Francyi, despotyzm za najwłaściwszy system rządzenia obiera. Dzienniki, które odważyły się zaprotestować przeciw nielegalnie zarządzonym przez Komitet wyborom municypalnym, surowo przestrzeżone zostały. Protestować przeciw rozporządzeniom Komitetu jest to nie szanować wszechwładztwa ludu. (?) Zaiste, byłoby to śmieszne, gdyby nie było prologiem przygotowującej się krwawej tragedyi. Protestacya dzienników odniosła jednakże swój skutek. Komitet wobec niej i wobec nieprzyjaznej postawy merów odłożył wybory do jutra, aby lud mógł z całą swobodą wyborczego aktu dopełnić. Tymczasem Komitet wypędza prawnie wybranych merów, chociaż z republikanckiego sposobu myślenia doskonale ludowi znanych, i merostwa swojemi kreaturami osadza.

Plac ratuszowy coraz silniej fortyfikują, coraz nowe barykady w różnych stronach miasta wznoszą. Jenerał Cremer przyjął dowództwo sił zbrojnych Paryża, ale niedługo zapewne cieszyć się niem będzie, bo już głośno Belvilczycy gadają, że lada chwila Menotti Garibaldi do Paryża przybędzie.

Ludność spokojna i bataliony porządku, które w dniu 18 na wezwanie rządu stanąć nie miały ochoty a w części i odwagi, dziś zaczynają się już poruszać, bo widzą, że niebezpieczeństwo grozi, i że dzień niedaleki, w którym krwawy teroryzm nad Paryżem zawiśnie. Wczoraj odbyła się na bulwarach pierwsza manifestacya przyjaciół porządku. Wołano: niech żyje porządek, niech żyje rzeczpospolita, precz z Komitetem! Koło ulicy Drouot, obsadzonej przez Belvilczyków, o mało nie przyszło do krwawego starcia. Manifestanci, bez broni, ustąpić musieli. Na dziś na godzinę 1szą umówiona powtórna manifestacya. Lękam się o jej skutki; nie krzyków tu bowiem, ale poważnego, zbrojnego wystąpienia potrzeba. Mieszkańcy Passy dali tego przykład. Dwa miejscowe bataliony stanęły pod bronią, i poprosiły nieproszonych obrońców, aby wrócili na Montmartre. Wzdrygano się trochę, ale widząc gotowość do użycia siły, ustąpiono. Gdyby każda część miasta w podobny postąpiła sposób, cały przynajmniej środek Paryża zostałby uwolnionym od Belvilskiej załogi. Brak porozumienia, brak dowódzców, którzy po większej części umknęli, i brak wreszcie gotowości do narażenia się, paraliżuje dotąd wszelkie usiłowania admirała Saisset, który gwardyę narodową, trzymającą z rządem, postawić na nogi pragnie. Zresztą w wielu batalionach panuje rozstrój: jedni są za rządem, drudzy za Komitetem; ci tego chcą, inni czego innego pragną. Rozdział, niezgoda, niejedność, nienawiść. Oto obecny stan Paryża. Strach pomyśleć, co stać się może, i to wkrótce, za dzień, za dni kilka. Prusacy wstrzymali widocznie ewakuacyę. Mówił mi jeden ze współrodaków, świeżo z St. Denis przybyły, że 65 tysięcy Prusaków skoncentrowało się w tym punkcie. Jeżeli Prusacy przyjdą godzić poważnionych Francuzów, to ostatnia już chyba godzina Francyi wybije.

Słyszę huk bębnów na ulicy i jakiś popłoch, rzucam więc pisanie, aby się o przyczynie alarmu dowiedzieć.

Oto, co się stało na placu Vendôme. Kilka tysięcy stronników porządku zebrało się koło Magdaleny, i ruszyło bez broni na bulwary. Tłum ten zwrócił się przez ulicę *de la Paix* na plac Vendôme — szyldwachy batalionów komitetowych, strzegących placu, wzbroniły manifestacyi dalszego pochodu. Zaczęły się przymówki i groźby. Ktoś strzelił, lecz niewiadomo, jak zwykle, z której strony. Belvilczycy odpowiedzieli kilku strzałami — lud uciekać zaczął, ale posypały się z placu gęste za uciekającymi wystrzały, i kilkanaście trupów pozostało na ulicy *de la Paix, Neuve des Capucines* i *Neuve d'Augustin*. Rannych ma być kilkudziesiąt. Przerażenie i oburzenie wszędzie. Bataliony komitetowe, które mam w bliskiem sąsiedztwie, z tryumfującą miną mierzą przechodniów. Bodaj czy nie domowa wojna rozpoczęta.

Paryż 24 marca.

-*i*- Położenie prawie ciągle toż samo, ale postawa stronnictw stanowczo wyjaśniać się zaczyna. Republikanie, tak zwani czerwoni, a raczej, którzy dawniéj byli takiemi, jak Louis Blanc, Millièr itp. zrywają z ruchem i w pojednawczy przemawiają sposób. Prawa strona zgromadzenia narodowego w Wersalu, zaciekła w nienawiści swojéj do rzeczypospolitéj, pcha na oślep do wojny domowéj, któréj Thiers, znając dobrze położenie, uniknąć pragnie. Aby pokonać wzburzenie w Paryżu i zwalczyć komitet, trzeba *sine qua non* poruszyć przeciw niemu tę część ludności paryskiéj, która działania komitetu potępia, i pod pewnemi warunkami stanąć po stronie rządu jest gotowa. Pozwólcie, że trochę się nad tym przedmiotem rozszerzę, ale jest to konieczne dla zrozumienia spełniających się i świeżo co spełnionych wypadków.

Paryż jest republikancki i ma wstręt do monarchii. Ten wstręt nietylko jest w niższych warstwach, ale i w klasie przemysłowéj i handlowéj, która wielką część paryskiéj ludności stanowi. Różnica w tem, że lud gotów jest iść pod czerwonym sztandarem, wyższe zaś warstwy chcą republikanckiego rządu, ale umiarkowanego, któryby i wolność i porządek publiczny zapewnił. Postawa stanowczo nieprzyjazna, jaką wobec rzeczypospolitéj przybrało zgromadzenie narodowe, gwałtowność prawéj strony, z legitymistów złożonéj, wielkie o bezpieczeństwo rzeczypospolitéj roznieciły obawy. Zapewnienia rządu rozproszyć ich nie mogły, jeżeliby jeszcze bowiem zaufano Thiersowi, to obecność w gabinecie Juliusza Favra i Picarda rząd w oczach Paryżanów wielce podejrzanym robiła. Panowało więc rozdrażnienie i nieufność. Stan ten pogorszył się jeszcze, gdy zamiar przeniesienia politycznéj stolicy Francyi z Paryża stał się widocznym, i chwilowo tylko przez wysoką i nieporównaną zręczność Thiersa na późniéj odłożonym został. Przeniesienie rządu do Wersalu nie mogło naturalnie ułagodzić Paryżan. Wojna ze zgromadzeniem i rządem była już w powietrzu, gwardya narodowa nie chciała oddać armat, bo w nich widziała rękojmię, bo lękała się w następstwie zupełnego rozbrojenia i powtórzenia grudniowego zamachu. Materyały palne zwiększały się więc z dniem każdym, a organizacya komitetowa, zrazu bez znaczenia, zaczynała coraz groźniejszy przybierać charakter. Rząd i zgromadzenie nowy jeszcze błąd popełniły. Było nim fatalne prawo o wekslach i biletach handlowych zaprojektowane lekkomyślnie, jeszcze lekkomyślniéj zatwierdzone przez Izbę. Z Paryża kupcy i przemysłowcy wysłali deputacyę do Bordeaux z przedstawieniami, z prośbami. Komisya Izby, która o projektowanem prawie raport złożyć miała, nie raczyła nawet deputacyi owej wysłuchać. Prawo wydano, i zagrożono niem dziewięciu dziesiątym kupców i przemysłowców paryskich nieuniknionem bankructwem. Oburzyło to całą tę warstwę paryskiéj ludności, a w gruncie i wszystkich prawie mieszkańców, bo w Paryżu każdy prawie wystawia bilety, choć nie jest handlującym, wszystkim więc groziła ruina. Taką to chwilę, gdy oburzenie a przynajmniéj niezadowolenie było powszechnem, rząd wybrał do pokonania siłą opornych batalionów na Montmartre i Belleville. Gwardya narodowa, z natury swojéj trzymająca za porządkiem, a tem samem za rządem, do współudziału w tym zbrojnym akcie w dniu 18 wezwaną została. Kilka zaledwie batalionów stanęło, a i te rozeszły się do domów, gdy rezultat wyprawy na Montmartre przestał być tajemnicą. Rząd przyparty wypadkami zrozumiał, że bez gwardyi narodowéj utrzymać się w Paryżu nie zdoła. Zgromadzeni w szkole wojskowéj ministrowie kilkakrotnie wzywali gwardyę środkowych cyrkułów miasta; admirał Saisset licząc na swą popularność krzątał się po Paryżu, przemawiał, zachęcał. Wszystko na próżno. Gwardya narodowa, zniechęcona do rządu, a zwłaszcza do Izby, współudziału swego odmówiła. Gdyby nieobecność Prusaków i obawa powtórnego ich wkroczenia do miasta, a z drugiéj strony, gdyby komitet złożony był z ludzi znanych, i dających polityczną przeszłością swoją pewne rękojmie, cały Paryż byłby z pewnością „precz z rządem i precz z Izbą“ wykrzyknął, i jak jeden mąż przy nowym rządzie stanął. Ponieważ jednak komitet był zagadką, a krwawa egzekucya jenerałów Lecomte i Thomas aktem zbrodniczym, wszyscy więc umiarkowani usunęli się z widowni, nie chcąc łączyć się z komitetem, ani też w obronie rządu przeciw komitetowi stawać. Żądania komitetu, jako organu czysto miejskiego, nieprzywłaszczającego sobie żadnych atrybucyj rządu, trafiały do przekonania ogółu. Paryż, skartaczowany w grudniu 1851 r. przez prezydenta rzeczypospolitéj, rządzony despotycznie przez lat 19 i eksploatowany przez cesarskiego prefekta Hausmanna, Paryż, powtarzam, żąda gwarancyi na przyszłość, aby podobnych kolei uniknąć. Wytrwała pięciomiesięczna obrona przeciw Prusakom zrobiła go wojowniczym, i pewną słuszną napoiła go dumą. Są to wszystko elementa moralne, które wytworzyły, albo przynajmniéj weszły w skład ogólnéj sumy ostatnich wypadków. Cały Paryż był jednolitym tak w żądaniach owych gwarancyj dla municypalnych i politycznych swobód swoich, jakoteż i w nieufności swojéj do rządu, a zwłaszcza do narodowego zgromadzenia, niepojmującego wcale istotnego położenia rzeczy. Dziś wobec terorystycznych działań komitetu, umiarkowana część paryskiéj ludności zaczyna podnosić głowę, krzątać, skupiać się i organizować. Zaczyna ona pojmować, że trzymać jéj należy z rządem i zgromadzeniem narodowem, bez względu, jakiemi są, jeżeli nie chce dostać się pod rząd krwawego despotyzmu, wykarmionego tradycyami 92 roku. Krwawa represya bezbronnéj manifestacyi na ulicy *de la Paix* otworzyła wszystkim oczy, wątpliwości mieć już nie można, najczerwieńsi nawet z deputowanych Paryża, najbardziéj republikańscy z merów są bladymi wobec członków komitetu. Dziś komitet owych republikanckich merów z miejsc ich urzędowania wypędza, jutro może już rozstrzeliwać ich każe, w imię ludowego wszechwładztwa gwałci prawych wybrańców i przedstawicieli owego wszechwładztwa. Niebezpieczeństwo widoczne, dotykalne i straszne. Rewolucyoniści kosmopolityczni zlatują się do Paryża na pomoc komitetowi. Słynny jenerał Cluseret zasiada już w ministeryum wojny, Menotti Garibaldi obejmuje jak mówią, dowództwo armii paryskiéj. Nie ma więc czasu do stracenia. Pojmują to energiczniejsi z umiarkowanych. Za przykładem Passy bataliony porządku występować zaczynają. Część miasta około banku i giełdy silnie obsadzona przez obrońców porządku, daléj gmach municypalny 1go cyrkułu, część miasta pomiędzy bulwarami, targiem St. Honoré, Palais-Royal i ulicą Montmartre. Prócz tego osadzili silnie *Grand hotel*, dworzec kolei zachodniej, St. Lazare. Wczoraj zaz Komitet postanowić miał zgniecenie tych obobjawów reakcyi (*sic*), ale dzień upłynął spokojnie i do starcia jeszcze nie przyszło. Powiadam jeszcze, bo jest ono nieuniknione, i każdy ucho wytęża, czy huku wystrzałów nie słychać. Tymczasem obie strony staczają z sobą drobne utarczki, zaprawiają się do boju. Tak np. onegdajszej nocy bataliony zajmujące dworzec St. Lazare, przyaresztowały kilkadziesiąt indywiduów, bardzo podejrzanej miny. O świcie wyprawiły tych jeńców pociągiem kolei do Wersalu pod strażą 25 gwardzistów. W Asnieres, pierwszej stacyi za Paryżem, jeńców odbito, a owych 25 gwardzistów wzięto do niewoli.

Wczoraj po południu na ulicy Valois, koło Palais-Royal, przechodziły dwa furgony amunicyi, pod eskortą kilkudziesięciu komitetowych. Stronnicy porządku napadli na nich, po kilku strzałach rozbroili 50 ludzi, 22 wzięli w niewolę, między temi trzech rannych i owe dwa furgony zabrali. Pojedynczych starć pełno w różnych punktach miasta, ale wyliczać ich trudno. Wszystko to zwiastuje, że chwila strasznej bo domowej walki się zbliża, a nowe dni czerwcowe przygotowują się, chmura brzemienna krwią i zniszczeniem nad stolicą Francyi zawisła, aby miary nieszczęść tego kraju dopełnić, i na samo dno przepaści go strącić.

Straszna to chwila, i ból ściska serce, gdy się pomyśli, co się tu działo, co się teraz dzieje, co za chwilę może dziać się będzie...

Paryż 26 marca

-*i*- Obawa strasznych następstw, jakie sprowadziłaby wojna domowa, powstrzymuje oba obozy, tak stronników porządku jak i obrońców Komitetu. Wszyscy w ogóle czują, że tylko drogą polubownego pojednania niebezpieczny ten spór zakończyć można; admirał Saisset, tymczasowy dowódzca gwardyi narodowej paryskiej, stanowczo przemawiał w tym duchu do zgromadzenia merów i adjunktów, które odbyło się wczorajszego rana w *Grand Hotel*. Już w piątek wieczorem sądzono, że do porozumienia przyjdzie; już w kilku punktach bataliony bratnią dłoń zgody podawały sobie wśród gorących oklasków zgromadzonego tłumu. Komitet po długich naradach, zapowiedzianych przez admirała Saisset ustępstw rządowych za dostateczne nie uznał. Wszyscy znów pod bronią, ale pomimo drobnych pojedynczych kolizyj, widać jednakże pewne uspokojenie umysłów; namiętności przycichły nieco, a oddziały gwardyi przeciwnych obozów, gdy się mijają przypadkiem, oddają sobie wzajem wojskowe honory. Sytuacya poprawiła się więc o wiele. Dzienniki wprawdzie podają różne wieści, ale te albo są fałszywe albo wielce przesadzone. *Liberté* z całą pewnością doniosła, że Komitet skazał na śmierć kilku dziennikarzy; dzisiejszy *Paris-Journal*, nazywający wszystkich komitetowych „bandą zbójców,“ kategorycznie jednak temu zaprzecza. Jest to dowód, jak ostrożnie należy przyjmować wszystkie wiadomości, podawane przez dzienniki o paryskich wypadkach. Menottego Garibaldego nie ma również w Paryżu, choć o tem kilka dzienników z przytoczeniem drobiazgowych szczegółów doniosło. Aby zdać sobie sprawę z istotnego położenia rzeczy, trzeba wyłuskać prawdę, jak ziarno orzecha z twardej podwójnej łupiny, przesady, kłamstw i najsprzeczniejszych wieści. Zdaje mi się, że to, co powiem, będzie, jeźli nie samą prawdą, to przynajmniej czemś bardzo przybliżonem do niej.

Rząd, rachując na możliwość stłumienia paryskiego ruchu siłą, a to za pomocą samejże gwardyi narodowej, przeciwnej Komitetowi i armii zebranej w Wersalu, obiecał Paryżowi radę municypalną, ale terminu wyborów nie oznaczył. Deputowani paryscy i merowie otwarcie przedstawiali jednakże, że tylko wybór jak najprędszy rady municypalnej może uspokoić wzburzenie i rozwiązanie komitetowej organizacyi sprowadzić. Rząd pozostał przy swojem. Komitet ze swojej strony nieoznaczenie terminu wyborów uważał za furtkę, którą sobie rząd zostawił, aby módz niedotrzymać obietnicy, skoro okoliczności na to pozwolą, i w skutek tego postanowił wybory cokolwiekbądź przeprowadzić. Nadmieniam tu przytem, że ponownie ogłaszając wybory na dzień 26 marca, ponownie też oświadczył, że z utworzeniem rady municypalnej rolę swoją uzna za skończoną i z politycznej widowni całkiem się usunie. Tak stanęły rzeczy wczorajszego rana. Przedstawił się więc następujący dylemat: albo wystąpić przeciw tej decyzyi Komitetu i narazić Paryż na straszną bratobójczą walkę, albo też nie oglądając się na rząd, wybory w porozumieniu z Komitetem przeprowadzić i niebezpieczne to przesilenie zakończyć.

Z ogólnej liczby merów paryskich, którzy dotychczas z Komitetem walczyli, i władzę rządu uznawali jedynie, większość zdecydowała się na własną odpowiedzialność przystąpić do decyzyi Komitetu; połączyło się z niemi 33ch adjunków. Zawiadomienie o tem postanowieniu swojem przesłali natychmiast do Wersalu, na ręce Ludwika Blanc. Deputowany Arnaud de l'Ariege, który dnia poprzedniego wniósł projekt natychmiastowego przeprowadzenia wyborów i domagał się uznania nagłości dla swego projektu, zawiadomił Izbę, że wypadki z taką szybkością postępują w Paryżu, iż żądanie owej nagłości stało się już dziś niepotrzebnem. Oświadczenie to mocne na Zgromadzeniu sprawiło wrażenie; wszyscy też deputowani z natężoną uwagą i widocznym niepokojem słuchali Ludwika Blanc, który oświadczył, że w tej chwili większość merów i adjunktów wezwała Paryż do przeprowadzenia wyborów municypalnych. „Merowie, powiedział L. Blanc, osądzili na własną odpowiedzialność, że niepodobna jest pozbawiać dłużej Paryża rady municypalnej, której się domaga jednogłośnie. Wnoszę, abyście wydali uchwałę, iż merowie Paryża postąpili jako dobrzy obywatele.“ Wniosek ten Izba przekazała do rozpatrzenia komisyi inicyatywy. Gdy tak rzeczy stoją w Wersalu, w Paryżu wieczorem na nowo zgromadzili się merowie, ale już wraz z kilkoma deputowanemi stolicy. Niektórzy z nich przystąpili do związku, i dziś ukazała się na murach i w dzienniku urzędowym paryskim następująca odezwa:

„Komitet centralny gwardyi narodowej, do którego przyłączyli się deputowani Paryża, merowie i adjunkci w przekonaniu, że jedynym środkiem uniknienia wojny domowej, rozlewu krwi w Paryżu, a zarazem i ugruntowania rzeczypospolitej — jest zarządzenie bezzwłoczne wyborów, wzywają na jutro, na niedzielę, wszystkich obywateli do kollegij wyborczych. Mieszkańcy Paryża zrozumią, iż w okolicznościach obecnych patryotyzm nakazuje im wotować, a to dla nadania wyborom charakteru poważnego, jedynie mogącego zapewnić spokojność w mieście! Z deputowanych Paryża podpisanych jest na tej odezwie tylko sześciu: Lockroy, Floquet, Tolain, Clemenceau, Schoelcher i Greppo; czy inni deputowani paryscy z niemi się połączą, nie wiem jeszcze w tej chwili.

Wybory więc dziś odbywają się. Jeżeli pokaże się, że większa część wyborców udział w nich wzięła, spór pomiędzy Paryżem i rządem rozstrzygniętym zostanie; niepodobna nawet bowiem przypuścić, aby Izba nie chciała ich uznać i narażała Paryż i Francyę na niebezpieczeństwo i tak już nazbyt długo trwającego wzburzenia. Fakt to bardzo ważny, a doniosłość jego sięga nie tylko losów samego Paryża, ale i całej Francyi. Paryż ukonstytuowany swobodnie, administrowany przez radę municypalną wybraną, broniony przez trzykroć sto tysięcy gwardyi, dowodzonej przez również wybranego dowódcę, staje się ogromną zaporą dla wszelkiego rodzaju monarchicznych restauracyj. Rozumie to dobrze i rząd, a zwłaszcza Izba, i ztąd też opór ich, zwlekanie i uciekanie się o pomoc, nawet do Prusaków. Dziennik angielski *Weekly Lloyd* donosi, że Thiers i Favre robili propozycyę Prusakom zajęcia Paryża i rozbrojenia gwardyi narodowej. Hr. Bismark miał odrzec, że sprawy wewnętrzne Francyi go nie dotyczą, a Komitet paryski szanować układy pokojowe zobowiązał się. Trzeba tu dodać nawiasem, że depesza dowódcy 3ej armii do dowodzącego w Paryżu, wypowiadająca, że byle Paryż nie naruszał warunków pokoju, armia niemiecka zachowa „przyjaźną i bierną postawę“, depesza ta ogromnej komitetowi dodała siły i usunęła zarazem obawy, jakie J. Favre rozniecić usiłował. Jeżeli istotnie Thiers i Favre robili Prusakom propozycyę przywrócenia porządku w Paryżu, to czyn ten na ich pamięci ciężyć będzie; wobec jednak ogólnego rozkładu i upadku wszelkich moralnych zasad we Francyi nie byłby on zadziwiającym. Na tyle tu brudów patrzeć się trzeba, że się już niczemu dziwić nie można.

Spieszę obecnie na miasto, aby się dowiedzieć, jak idą wybory.

Rzym 27 marca.

W tych dniach rząd włoski otrzymał noty dyplomatyczne od Austryi i od Francyi. Austryacka ma być dosyć silna; samo zjawienie się tej noty jest już faktem znaczącym; bo p. Beust ze swem dla Italii uposobieniem, nie byłby zapewne tej noty napisał, gdyby nie pod parciem z jednej strony kogoś wyższego od siebie, z drugiej strony pod parciem nieprzebłaganej logiki wypadków i położenia politycznego i międzynarodowego Stolicy Apostolskiej tak poniewieranej codzień przez Italię. W skutek tego stanu rzeczy nota p. Beusta, choćby nawet była najumiarkowańszą, musiała rządowi włoskiemu więcej daleko mówić aniżeli mówić się zdawała; tem bardziej tedy była wymówna jeżeli, jak powiadają, była dość silna. Główną treścią tej noty ma być, że stan rzeczy sprawiony przez rząd włoski w Rzymie jest dla innych rządów nieregularny i niemogący być uznanym; a prócz tego jest szczególnie nieznośny dla takiego rządu jak w Austryi, gdzie większość ludności jest katolicka, a to z powodu oburzenia coraz więcej rosnącego tejże ludności na widok tego, co się dzieje w Rzymie. Wnioskiem noty ma być wezwanie Italii, jeżeli nie chce brać na siebie odpowiedzialności za skutki mogące stąd wypłynąć, aby przywróciła wolność Papieżowi, taką, którąby mogła zaspokoić sumienia katolickie, i nie dawać więcej powodu do owego oburzania katolickich ludności. Jeżeli taki rzeczywiście jest wniosek, jednej rzeczy brakowało nocie: wskazać sposób, którymby Papież mógł mieć ową wolność, a jednak Italia pozostawać w Rzymie.

W każdym razie i sama nota coś znaczy, a nawet, jeźli wierzyć doniesieniom z Florencyi, wielkie tam zrobiła wrażenie. To wrażenie powiększone zostało notą francuską, o to samo i silnie upominającą się, a nareszcie nieustannemi wiadomościami o coraz częstszych i silniejszych manifestacyach za Papieżem po całej Europie. W tej właśnie chwili kolej na Anglię, która organizuje swoję i wysyła tu na Wielkanoc deputacyę przenoszącą jeszcze świetnością i znaczeniem te, które ją poprzedziły. Na jej czele stoi książę Norfolk, pierwszy co do godności lord angielski, dalej markiz Bute, hrabia Denbig, sir Boyer itd. Rząd włoski coraz bardziej widzi, że ma do czynienia z całym światem katolickim, i wątpię, aby sobie jeszcze winszował tego ruchu śmiałego, jaki uczynił naprzód, i o którym w ostatnim liście pisałem.

To też w dniach ostatnich ministeryum florenckie chciało wejść w porozumienie z partyą katolicką, i w tym celu przyzwało do siebie deputowanych katolickich parlamentu, a prócz tego zaprosiło do Florencyi redaktorów głównych dzienników katolickich (wyjąwszy X. Margotti z *Unità Cattolica*) i domniemanych naczelników całego stronnictwa po Włoszech. Była wolna rozprawa, i ministeryum proponowało ni mniej ni więcej, jak *zupełne opuszczenie Rzymu*, ogłoszenie go za miasto wolne i neutralne z małym obwodem, i zwrócenie go Papieżowi, zostawiając tym sposobem Stolicy Apostolskiej zupełną wolność i władzę doczesną za warunek bezpieczeństwa. Jeśliby stronnictwo katolickie tę propozycyę przyjęło, wtenczas ministeryum rozwiązałoby Izby i rozpisałoby nowe wybory. Do tych wyborów przystąpićby musieli wszyscy katolicy we Włoszech wyborcy, w którym to przypadku ani wątpliwości, że nowa Izba byłaby przeważnie katolicka (wie o tem dobrze rząd włoski); i tym sposobem rzecz byłaby prawnie przez Izbę zatwierdzona, a cała kwestya rozwiązana jak najszczęśliwiej i raz na zawsze. Albowiem nie ma wątpliwości, dodawało ministeryum, że z drugiej strony wszystkie rządy katolickie chętnieby przystały na takie załatwienie rzeczy, w któremby interes świata katolickiego był zabezpieczony, a ze swej strony zadowolona Italia.

Całe grono pzzedstawicieli katolickiej i kościelnej, sprawy zwołane w podobny sposób i zapytane przez ministeryum, odpowiedziało jednozgodnie stanowczem nie: *non possumus*! Prawo jest prawem, zasada zasadą i w kompromisa nie wchodzą.

Politycy włoscy wcale nie pojmują, jak mogą być ludzie o zasadach niezmiennych, i którzyby z nich czego nie ustąpili na widok wyraźnej i pewnej korzyści. Ten brak zupełny wyobrażenia o sumieniu w publicznych i społecznych sprawach, wytłomaczyć jeden tylko może taki krok ministeryum florenckiego, o którego autentyczności zaręczyć mogę, choć dotąd nie przeszedł jeszcze do wiadomości publicznej.

W końcu dodam jeden szczegół z ostatnich w Rzymie wypadków, który ubawił Ojca Świętego. Rząd włoski nie pamiętając na to, iż go ogłosił za monarchę, chociaż obcego, że mu nadał przywileje panujących, że nawet w swoich gwarancyach dwa pałace, Watykanu i Lateranu uznał za wolne od wszelkich opłat; przysłał jednak Papieżowi kilka dni temu, jak każdemu z właścicieli domów i hotelów rzymskich, wezwanie i wykaz na piśmie taks do opłacenia za jego pomieszkanie w Watykanie. Powiadają, że to wprawiło Papieża w bardzo wesoły humor, i że onegdaj podczas całej przechadzki przedobiedniej, w licznem gronie odprawianej, bawił się tym konceptem urzędników włoskiego w Rzymie.

Kraków 1 kwietnia. Odbieramy następujące ogłoszenie:

Komitet pomocy dla Polaków we Francyi odebrał doniesienie i dowody, że przesłane przezeń kwoty, którym dawcy wyraźnie szczególne dali przeznaczenie dla szkoły w Batignolles i dla zakładu Montparnasse wiernie oddzielonemi i zgodnie z przeznaczeniem wypłaconemi zostały. Do komitetu Paryzkiego przybrani jeszcze zostali pp. Seweryn Elżanowski i Józef Witkowski, którzy raczyli podjąć się tego zadania i trudu jaki komitetowi przez nas do czynności uproszonemu przypadł w udziale. W istocie trudu i poświęcenia znacznego, albowiem czyniąc rozdawnictwo zasiłków nadesłanych, postępować trzeba wśród przeszkód i przykrości z uwagą, aby zasiłki poszły rzeczywiście w ręce tych, którzy przez położenie nieszczęśliwe, klęską wojny pogorszone mają szczególne do nich prawo, tem więcej, że zgromadzone fundusze dowodzą wprawdzie żywego w kraju dla celu tego uczucia, lecz nie dochodzą do wysokości sum ogromnych, do jakich podnieść je mogła wyobraźnia niektórych osób do korzystania z nich gotowych.

Komitet Paryzki doniósł nam o wypadku na d. 18 marca w miejscu rozdawania zasiłków w szkole batiniolskiej zaszłym, a o którym już pierwej pisał korespondent *Czasu* w numerze tego dziennika 70. Kładziemy wypadek ten na karb kilku indywiduów złej konduity, którzy wyrzutkami społeczności emigracyjnej nazwanymi bydź mogą. Ale wobec przeszkód i przykrości doznawanych, przy teraźniejszym stanie niespokojności i bezrządu w Paryżu, gdy nader trudno jest prowadzić rozdawnictwo porządnie i skutecznie, komitet Paryzki zapytuje nas o radę i dalszą instrukcyę.

Prosimy go usilnie, aby nie ustawał w poświęceniu swojem, z wszelką postępując przezornością, zawieszając czynności, jeśli tego zajdzie potrzeba, na jakiś czas, aby je następnie podjąć znowu.

Prosimy go także aby pamiętał, że jeśli nie może przy rozdawnictwie zasiłków bydź mowy o wyłączeniu jakiejkolwiek kategoryi wychodźców naszych, to jednakże celem zrobionych przez kraj ofiar w tak ciężkiej chwili było przyjście w pomoc:

Rodakom, którzy w skutku wojny utracili do tychczasowe uczciwe zarobkowanie i w gwałtownej znajdują się potrzebie.

Rodzicom obarczonym dziećmi bez możności ich wyżywienia.

Starcom, kalekom, sierotom opuszczonym i niemającym innego zasiłku.

Rannym i chorym w skutku niedostatku doznanego w czasie wojny.

Ludzie młodzi, zdrowi, z czerstwemi siłami, zdolni do tego, aby godziwą pracą na utrzymanie życia zarobić, najmniej potrzebować mogą pomocy, ci przeto niepowinni obciążać listy osób zasilić się mających, którą zapełnia słusznie wielu prawdziwie nieszczęśliwem położeniem skołatanych.

Tak oznaczając osoby nieszczęściami obecnego czasu szczególnie dotknięte, postąpimy jedynie według ducha i według brzmienia pierwszej odezwy naszej, na którą kraj tak życzliwie odpowiedział składkami. Zapraszając zaś do wykonania dzieła tylu mężów ze wszech miar zaufania godnych z pośród wychodźców we Francyi mieszkających komitet najsilniej jest przekonanym, że rozdanie ofiar przez kraj złożonych najsumienniej dopełnianem będzie, mimo przerw i przeszkód jakie nieuchronnie sprawiać musi stan rzeczy obecny w Paryżu i we Francyi.

Kraków 30 marca 1871.

Piotr Moszyński, *Dr Dietl*, *Stanisław Tarnowski*, *Franciszek Paszkowski*.

Wiedeń 31 marca. W końcu posiedzenia wczorajszego Izby deputowanych w Radzie państwa odczytał prezes tejże Izby wniosek dep. Fuxa i towarzyszy, oddany mu podczas posiedzenia. Wniosek ten brzmi:

„Izba wybierze komisyę z dziewięciu członków, której zadaniem będzie przejrzeć obowiązującą ustawę prasową, zdać o tem sprawozdanie i poczynić Izbie odnośne wnioski.“ Wniosek ten podpisało 57 deputowanych należących do stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

— Na dwudziestem dziewiątem posiedzeniu Izby deputowanych, zajmowano się głównie sprawozdaniem Wydziału o rozporządzeniu z dnia 8 maja 1870 r. i o projekcie ustawy odnoszącej się do wykonywania sądownictwa nad obroną krajową. Sprawozdawcą tego przedmiotu był Dr Glaser. W dyskusyi jeneralnej nikt nie zabrał głosu; co się zaś tyczy dyskusyi szczegółowej, w takowej nie wielu mówców zabierało głos, i to tylko co do pierwszych trzech paragrafów, poczem cała ustawa, składająca się z 16tu paragrafów przyjętą została w drugim odczycie. Reszta punktów porządku dziennego składała się przeważnie z przedmiotów formalnych, które też bez dyskusyi załatwiono.

— Urzędowa *Wiener Ztg* dowiaduje się, że minister handlu, na wniosek dyrektora telegrafów rządowych, zarządził ściśłe śledztwo co do zarzutów, jakie w ostatnich czasach podniesiono przeciw administracyi telegrafów i podległym tejże instytutom i organom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia. Właśnie dziś tydzień jak zawitała do nas wiosna. Krótki jednak był żywot tego przedwczesnego w naszym klimacie zjawiska, bo w parę dni przypomniała nam zima, że jeszcze nie odbyła całej kolei swojego cyklu z deszczem i śniegiem. Dziś szczególniej w dzień 1 kwietnia, na przekor nazwie miesiąca, zamiast białego kwiecia, drzewa śniegiem oprószone.

— Profesor zoologii przy Uniwersytecie Jagiellońskim Dr Nowicki wyjechał na koszt rządu na wybrzeża morza Adryatyckiego w celu badań naukowych i przysporzenia zbiorów muzeum zoologicznemu naszego uniwersytetu. Podróż ta obiecuje świetne powodzenie, gdyż zamieszkały w Tryeście Dr Syrski, znający dobrze miejscowość, a przytem doświadczony podróżnik morski, zajmie się kierownictwem wycieczek morskich odbyć się mających. Zetknie się tam Dr Nowicki także z kilkoma uczonymi zoologami, bawiącemi obecnie nad Adryatykiem, jak profesorem Hasklem, Hellerem, Oskarem Schmidtem i innymi. Pod koniec zaś kwietnia wrócić ma do Krakowa.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę d. 2 kwietnia następujące wykłady:

Od godz. 4ej do 5ej prof. Karol Klęsk: „O własnościach przyrodniczych węglika i jego rodzajach wraz z zastosowaniem do użytku praktycznego“ (dokończenie).

Od godz. 5ej do 6ej prof. Wład. Rozwadowski: „O zużytkowaniu odpadków domowych i rękodzielniczych i fabrycznych (dokończenie).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Ludzie dowcipni silą się, by dzisiaj na *prima Aprilis* zwieść kogoś. Wiernie temu zadaniu, pierwszy numer pisma dowcipnego *Coś*, który się dziś pojawił, zwiódł nie tylko kogoś, lecz wszystkich, bo nie znaleźli w nim tego, czego się spodziewali. „Lepszy rydz jak nic“ powiada przysłowie. I *Coś* miało być lepsze aniżeli Nic. Że inaczej się stało, to właśnie dowód, że się *Cosiowi* powiodło zwieść wszystkich na *prima Aprilis*.

— Jako jeden z dowodów rychłego mianowania namiestnika Galicyi, przytoczyła *Gaz Narod.*, że w tych dniach rozpoczęto odnowę pałacu namiestnictwa. *Gaz. Lwowska* zapewnia zaś, że żadnych podobnych robót nie rozpoczęto, „nie ma bowiem do tego żadnego powodu.“

— D. 24 marca w nocy skradziono we dworze w Bronocicach, w powiecie Pińczowskim w Królestwie Polskiem, cztery klacze wraz z uprzężą. Kradzież tę spełnił Marcin Oberstalski, służący niegdyś w tym dworze,

z pomocą swego przyjaciela. Złodzieje przeprawili się z końmi do Czulic w powiecie Krakowskim, i tu stanęli u Piotra Kaczora włościanina, a dali wiedzieć do Krakowa znanym sobie żydom złodziejom końskim. Policya krakowska wpadłszy na trop złodziei, aresztowała Oberstalskiego i Kaczora, oraz odebrała jednego z koni skradzionych. Za trzema końmi i żydami robiono dalsze poszukiwania, i właśnie udało się dognać w Skawinie złodziei, lecz ci zostawiwszy dwa konie z wozem, uszli.

— Zmarły we Lwowie d. 28 marca major wojsk polskich, zwał się Leon Biedkowski, nie zaś Ludwik, jak doniesiono.

— Po śmierci X. Aleks. Słowińskiego, wprowadzony został na probostwo w Porębie Spytkowskiej, w pow. Bocheńskim dyecezyi Tarnowskiej, kapelan w Chronowie X. Józef Rozner. Kapelania w Chronowie w tym samym powiecie leżąca liczy 805 dusz, posiada 27 morgów roli i łąki, 15 morgów lasu i kapitał indemnizacyjny 2880 złr. Dochód roczny wynosi 257, do nich dokłada fundusz religijny 58 złr.

Dnia 22 marca wprowadzony został na probostwo w Pysznicy X. Tomasz Grodecki, profesor zakładu teologicznego w Przemyślu.

Dnia 20 stycznia umarł w Kuninie, w pow. Żółkiewskim, dyecezyi Przemyskiej, pleban gr. kat. X. Michał Rasyński. Probostwo to liczy wraz z filiami w Borze i Celiel 1711 dusz; czysty dochód wynosi 192 złr. a fundusz religijny dopłaca 123 złr.

— **Bochnia** 28 marca.

W korespondencyi z Wieliczki 23go marca p. *A. L.* zarzuca mi, iż podałem do wiadomości publicznej fakt, któremu ja przypisuję doniosłość ogromną, a który znający stosunki miejscowe przedstawia się w zupełnie innem świetle.

Doniesienie moje o projekcie Antoniego Bilskiego zatamowania źródła w salinach Wielickich, umieszczone w Kronice *Czasu* Nr 66, zaczęte od słów: „Nader zajmującą donoszę wiadomość". Przy takiem naczelnem doniesieniu mogę dodać, „Zawiadomienie o planie zatamowania źródła w salinach Wielickich" doniosłości ogromnej nie przypisywałem; jeżeli zaś Ant. Bilski za zezwoleniem Ministra projekt swój wykona i wykonawszy, źródło w salinach zatamuje, nie fakta doniesienia, lecz fakt zatamowania źródła przez szczęśliwy pomysł chłopka, będzie miał niezawodnie doniosłość niemałą.

W jakiem świetle przedstawia się panu *A. L.* projekt zatamowania źródła [illegible] nieprzyjaznym wpływom lokalnym przypisać należy, że pompa parowa, która przypływ wody jak najzupełniej wypompować jest w stanie, przecież wody nie wypompowała; [illegible]

Zresztą sądziłem i sądzę, iż doniesienie o postanowieniu Wydziału sejmowego, opartem na zdaniu kompetentnego znawcy Dra Brzezińskiego w przedmiocie kwestyi rzeczy obchodzącym, było na czasie.

Załączając dosłowny odpis odezwy Wydziału Sejmowego z d. 14 marca b. r. do L. 915 do Ministra skarbu przesłanej, kończę wszelkie dalsze rozprawy życzeniem: Daj Boże, aby Minister przyjął projekt Bilskiego, aby Bilski projekt swój wykonał szczęśliwie i ażeby w skutku tego pompa parowa w Wieliczce w działaniach swoich nie była więcej wystawiona na pewne z przyczyny nadzwyczaj nieprzyjaznych wpływów lokalnych.

Odpis. L. 916. Do wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu! Antoni Bilski cieśla i przedsiębiorca przy budowlach, włościanin z Rzegociny w powiecie Bocheńskim, który otrzymał odmowną odpowiedź Wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 16 grudnia 1870 do L. 38435, a to z tego powodu, ponieważ nie odznaczył bliżej środków, których użyć zamierzył w celu zatamowania źródła zalewającego saliny Wielickie, udał się za pośrednictwem p. Leonarda Serafińskiego c. k. notaryusza i prezesa Rady powiatowej Bocheńskiej do Wydziału krajowego, i oświadczył, iż gotów jest objaśnić swe środki delegowanemu przez Wydział krajowy technikowi. Z uwagi, iż p. Serafiński przedstawił nam, że rzeczony cieśla jest człowiekiem uzdolnionym, przedsiębiorczym, używającym wielkiej zręczności w robotach swego zawodu [illegible] Dra Pawła Brzezińskiego Dyrektora Instytutu techniki w Krakowie, aby wysłuchał Antoniego Bilskiego w rzeczy, gdyby ten uznał przedstawione w sekrecie, nawet i bez wyjawienia jego sposobu zdał Wydziałowi krajowemu raport.

Dyrektor Dr Brzeziński wysłuchawszy Antoniego Bilskiego [illegible] przedłożył nam pod dniem 20 stycznia 1871 L. 1. 916 sprawozdanie [illegible]

Dr Brzeziński przedstawia nam dalej, iż według jego przekonania Bilski, aby wprzód, nim rozpocznie robotę, mógł jako specyalista w tym zawodzie ze strony Wielickich, mając do tego dostęp [illegible] ... Dr Brzeziński kropnie przeciw skaza sprawozdanie co do wynagrodzenia tego [illegible] z Dr Brzezińskim w dniu 1 ... 1871 L. 38,435, to Dr Brzeziński sprawozdanie Dra Brzezińskiego z d. 20 stycznia 1871 o L. 1. 916.

We Lwowie dnia 14 marca 1871.

Udzielamy WJW. Panu z uprzejmem wezwaniem, aby o tem Antoniego Bilskiego powiadomić raczył.

Z Rady Wydziału krajowego. We Lwowie dnia 14 marca 1871 Skarzyński m. p.

Do Wielmożnego Leonarda Serafińskiego, c. k. notaryusza i Prezesa Rady powiatowej w Bochni.

— Z Rostowa piszą: Przed kilku miesiącami pojawił się w Rostowie nad Donem sławny księciem ... pięknej córki zamożnego włościanina z ... Pojął ją w małżeństwo książę Kurban-Ali-bek-Józefowicz-Szach-Nazarow-Hakczajski. Przybył on na święta Bożego Narodzenia do Połtawy i poznawszy tam pięknie córkę i oświadczył. Nie ... przyjęcia się mógł odbyć, a nie mieli pieniędzy na przyjęcie weselne, wysłał więc służącego z pełnomocnictwem do adwokata swego w Odessie po pieniądze, a tym czasem znalazł kredyt w miejscu, zwłaszcza, że nadeszły niebawem telegramy, jeden z doniesieniem o wygraniu przezeń w procesie miliona rubli, drugi od hr. Szuwałowa z powinszowaniem bliskiego małżeństwa. Po ślubie państwo młodzi zabrawszy posag i wyprawę, wyjechali a tymczasem nadeszły listy gończe za mniemanym księciem, który jest znanym oszustem, nazywa się Babajew, jest mieszczaninem z Szui, poszukiwanym za dwużeństwo i różne oszustwa, a posiada przy sobie różne sfałszowane dokumenta. Pokazało się, że służący jego był jego wspólnikiem i że on to przesłał oba telegramy. Policya niemogła nigdzie wyśledzić państwa młodych. Mniemają, że Babajew uszedł do Stambułu z żoną.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 2 kwietnia, *Starościeczyzna i Postęp czasu*, komedya kontuszowa w 4ch aktach ze śpiewami i tańcami, przez Jana Nep. Kamińskiego.

— Dnia 31go marca pochmurno i chłodno; termometr od — 0°.8 doszedł do + 4°.4 R. Barometr szybko opadał; o godzinie 6ej rano dnia 1 kwietnia stan jego był 323'''.17, termometr + 0°.5 R. Wiatr północno-zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 2go kwietnia, Sgo Franciszka à Paulo; w poniedziałek dnia 3go kwietnia, Sgo Ryszarda biskupa wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 31go marca do 1go kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Feliks Skarżyński administrator dóbr z Kongresówki, Stanisław Poczaski właśc. dóbr z Kongresówki, German Silz z Paryża, Józef Kohlischer dyr. banku ze Lwowa, D. Posner dyr. banku ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Jan Opoczyński właściciel dóbr z Wołynia, Franciszek Koszucki z Kongresówki, Aleksy Patyańszky właściciel dóbr z Węgier, Bohdan Zalewski z Galicyi, Leopold hr. Potetylo właściciel dóbr z Galicyi, Emilia Żukowska mieszkańczyni z Warszawy, Stanisław Wiśniewski z Wiednia, Stanisław Zakrzyński z Kongresówki, Józef hr. Jabłonowski właśc. dóbr z Galicyi, Fr. Szembich z Wiednia.

HOTEL POLSKI: Hr. Potocki wł. dóbr, hr. Dzieduszycki właś. dóbr z Galicyi, hr. Schaffgocz wł. dóbr ze Szlązka, hr. Lubieniecka właś. dóbr z Kongresówki, bar. Weidenheim właśc. dóbr z Czech, bar. Elveni z Tarnowa, hr. Dąmbski właśc. dóbr z Galicyi, L. Tokar z Warszawy, Enoch z Chrzanowa, L. Drzyński z Lublina, Dydyński z Galicyi, Born inżynier z Magdeburga, W. Schmaltz z Rytwian, Heinze z Galicyi, Heilemann z Przemyśla, Frankenstein kupiec z Dreznia, Krebs kupiec z Przemyśla, W. Luer z Londynu, Marceli Laskowski ze Lwowa, Pilip kupiec z Prus, Erst pułkownik z Tarnowa, Minchenberg kupiec z Prus, Schlesinger kupiec z Wrocławia, Ortner kupiec z Drezna, Schlechauer kupiec z Węgier, Stachiewicz z Tarnopola, Próchnik z Galicyi, Wiesler z Tarnopola, Prek z Galicyi, Geisler z Morawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Minister handlu rozesłał do dyrekcyi wszystkich kolei żelaznych w Austryi wezwanie, aby w wagonach osobowych 3ej klasy tak nowych, jak używanych [illegible] umieszczono [illegible] podróżnych i [illegible] klimatycznych [illegible] wozy [illegible]

Rzeszów 24go marca.
Pszenica 5·25, żyto 3·20, jęczmień 2·60, owies 2·15, groch 3·60, bób 3·75, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·20, siano 1·40, słoma —·85, drzewo twarde 12·—, miękkie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·45, mięsa —·19, kopa jaj 1·—.

Nowy Sącz 24go marca.
Pszenica 5·38, żyto 3·90, jęczmień 2·93, owies 2·10, groch 3·60, ziemniaki 1·60, słoma 1·—, siano 1·80, drzewo twarde 8·50, miękkie 5·50, funt masła —·50, mięsa wołowego —·50.

Kęty 27go marca.
Żyto 3·75, jęczmień 3·—, owies 1·90, ziemniaki 1·30, siano 1·90, kukurydza 2·—, słoma 1·10, drzewo 2·—, [illegible] masa masła 1·50, funt mięsa 20 cent.

Wiedeń 27go lutego. (*Targ wołowy*).
Dowieziono [illegible] sztuk wołów, [illegible] z Galicyi, 1005 z Węgier i 620 z Niemiec. Dostarczono dość tłustych wołów, galicyjskie ważyły [illegible] niemieckie od 1000 do 1500 funt. Targ był słaby, rzeźnicy z prowincyi [illegible] zmiany, [illegible] 32 złr., [illegible]

Zywiec 27go marca.
Pszenica 6·—, żyto 4·—, jęczmień 2·50, owies 2·50, kukurydza 4·—, bób 5·60, tatarka 6·75, proso 6·35, ziemniaki 2·—, siano [illegible], słoma 1·70, konicz 2·80, siano 2·80, słoma 2·50, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·80, [illegible] masla 1·50.

Gorlice 27go marca.
Pszenica od 4·20 do 4·40, żyto od 3·30 do 3·50, jęczmień od 3·20 do 3·50, ziemniaki 1·80, siano 1·40, słoma 1·60, drzewo twarde 5·80, miękkie 4·50.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 29 marca. Stowarzyszenie międzynarodowe zamierza rekonstytuować się na podstawach zupełnie obcych polityce. Oświadcza ono, że jest całkiem obce temu, co się teraz dzieje w Paryżu. Rzeczywiście istnieją w Paryżu dwa rządy: Komitet centralny i Federacya republikancka, a oba objawiają byt swój wzajemnem aresztowaniem swoich delegatów w merostwie Vaugirard. *Paris Journal* wylicza rozmaite wydatki Komitetu centralnego i ocenia je na 3 miliony, nie mówiąc już o szkodach zrządzonych skutkiem przerwy handlu. Tenże dziennik oblicza, że w tym tygodniu najmniej 33 (!) osób padło ofiarą ludu, który na nich dokonał wyroku! Porządek materyalny panuje w Paryżu ciągle. Legia artyleryi gwardyi narodowej została rozwiązaną, i będzie zreorganizowaną według okręgów, pod nazwą „artylerya Sekwany". Fabrykanci rafinady cukrowej w Paryżu zapytali Komitetu, czy mogą rozpoczynać na nowo roboty. Odpowiedziano im przychylnie, ale pod warunkiem, żeby robotnicy mogli mieć broń pod ręką, aby w potrzebie za nią chwycić. Służba pocztowa odbywa się w Paryżu niedbale, gdyż większa część urzędników wyniosła się do Wersalu. Robiono rewizye domowe, celem wyśledzenia tych, którzy rozlepili depeszę Picarda donoszącą o przywróceniu porządku w St. Etienne. Pułkownik Charras oddał się rządowi wersalskiemu na usługi w 8000 Bretonów.

Paryż 29 marca. Nie jest prawdą, aby Komitet nakazał tworzyć bataliony polowe. Gromadzenie znaczniejszych sił zbrojnych w obozach pod Wersalem, odbywa się za porozumieniem się z Prusami. Jenerał Barral mianowany jest naczelnym dowódzcą w miejsce jenerała Vinoy.

Paryż 29 marca wieczór. Od wczoraj wieczora odbyły się już dwa posiedzenia bezowocne Rady gminnej w ważnych kwestyach zasadniczych. Osobliwie też wybor głowy municypalności przedstawia wielkie trudności; niezgodzono się także pod względem postawy, jaka ma być zachowana wobec rządu wersalskiego. Bank francuski otoczony jest do koła gwardyą narodową. *Gaulois* i *Figaro* wychodzą na nowo bez przeszkody. Z barykad na rue de la Paix uprzątnięto działa. — Dodatek nadzwyczajny do dziennika *La Cloche* donosi: Dzisiejsze posiedzenie Komuny było nader burzliwe. Tirard po świetnej przemowie za pojednaniem wszystkich stronnictw, natychmiast został pod sąd oddany. Umiarkowańsza część członków Komuny oddaliła się *in corpore.* Jenerał Kremer rozesłał dziennikom list, w którym oświadcza, że nigdy niechciał przyjąć dowództwa pod rządami Komitetu centralnego; przybył do Paryża jedynie dla uwolnienia jenerałów Chanzy i Langouron. Jen. Kremer mianowany potem został dowódzcą dywizyi terytoryalnej w Algierze.

Paryż 30 marca. Dziennik *La Commune* donosi: Rada gminna uznała zgromadzenie narodowe wersalskie pod warunkiem, jeżeli zgromadzenie szanować będzie atrybucye Gminy.

Paryż 30 marca. Komitet umocował Duvala do odbywania rewizyj domowych i czuwania nad ludźmi nieprzychylnymi Komunie.

Paryż 30 marca. *Figaro* wyszedł znów wczoraj; wszelako zaraz zjawili się w drukarni Dubuissona gwardziści narodowi i zabronili drukować.

Paryż 30 marca. *Journal officiel* ogłasza proklamacyę Gminy, która mówi: „Obywatele! Stworzyliście właśnie instytucye, które wszelkiemu zarzutowi stawiają czoło. Zagrożony przemysł, roboty zawieszone, handel sparaliżowany, otrzymają silny popęd. Aby odnieść tryumf, żądamy zaufania."

Wersal 30 marca w południe. W Paryżu odbyła się demonstracya rewolucyjna. Komuna zniosła policyę obyczajów, oraz sierżantów miejskich. Ustanowiono także sąd rewolucyjny pod imieniem Komitetu Gminy, który ma pociągać do odpowiedzialności wszystkich posądzonych o dążności reakcyjne a którzy według słów Assy, zasługują dostać kulą w łeb. (a zatem ustawa o podejrzanych małpowana na wzór sądów rewolucyjnych 1793 r. *Red.*)

Bruksella 30 marca. Dziś i jutro konferencya pokojowa nie ma posiedzeń. Mówią, że pełnomocnik francuski bar. Baude nie okazuje chęci przyśpieszenia układów, gdyż wbrew jego oczekiwaniu Niemcy zamierzają przestrzegać ściśle wykonania punktów przedugodnych.

Genewa 30 marca. Do *Journal de Genève* piszą z Marsylii: Jenerał Espinet cofnął się z wojskiem regularnem do miasta Aubagne, ale postanowił opanować napowrót prefekturę i dom sztabu głównego. Równocześnie przybyli do Marsylii wysłannicy rokoszan paryskich i wydali odezwę, w której oświadczają, iż odeprą Espineta, którego napadu obawiano się wczoraj po południu.

Londyn 30 marca wieczór. W Izbie niższej Charles Dilke nagania silnie wypowiedzenie przez Rosyę traktatu z r. 1856, i mówi, że Granville ustąpił z korzystnego stanowiska, przyjąwszy wniosek Bismarka co do konferencyi, lubo wprzódy protestował przeciw nocie Gorczakowa. Bismark działał widocznie za porozumieniem się z Rosyą, której mało zależało na podpisaniu protokółu konferencyi, skoro dopięła prawdziwego celu. Dilke dodaje, że dokumenta tyczące się polityki rządu wobec Francyi, są widocznie obcięte. Gladstone pragnie bardziej skonsolidować ministerium, aniżeli czuwać nad interesami Anglii. Teraz nie byłaby Anglia osamotnioną, gdyby była odrzuciła konferencyę. Mówca kończąc, wnosi wotum nieufności dla gabinetu. Ryland stawia wniosek przeciwny, pochwalający politykę rządu. Julian Goldsmid popiera go. Lord John Manners mówi: Ministerium zniweczyło urok Anglii, i na przyszłość pokojowi zagroziło. Enfield protestuje przeciw wnioskowi Dilkego, który też cofa wniosek.

Szweryn 30 marca. Tutejsi jeńcy francuscy wypuszczeni zostali z niewoli dziś rano i wysłani kolejami żelaznemi do Hamburga i Kiel, gdzie czekają na nich statki francuskie.

Monachium 31 marca. *Pfälzer Zeitung* donosi z dobrego, jak zapewnia, źródła: Wojska niemieckie mają rozkaz słuchać wezwania Thiersa jako naczelnika władzy wykonawczej, gdyby zażądał ich pomocy do stłumienia rokoszu paryskiego.

Położenie Paryża w przeddzień wyborów komunalnych skreślają listy powyżej podane. Na prowincyi, jak się zdaje, usposobienie umysłów nader przygnębione wypadkami paryzkiemi. Osoba wielce wiarogodna, a Francyę doskonale znająca, bo od lat czterdziestu w niej zamieszkała, a którą wypadki paryzkie zaskoczyły na prowincyi, tak pisze z Orleanu pod d. 23 marca:

„Przeczekam dni kilka, bo to wszystko długo trwać nie może. Obawiam się, aby się nieskończyło wejściem Prusaków do Paryża. Ostatnią boleść, ostatnia hańba! Owa rozhukana gwardya komitetowa, taka odważna wobec tych co się bić nie chcą, nie stawi oporu Prusakom, i o ich dobre chęci starać się gotowa. Ostatnia hańba, bo ludzie porządku powiedzą, iż są zmuszeni przyjąć chętnie Prusaków. Widok bolesny i straszny. Paryż opanował jakiś szał. Wygląda na miasto waryatów. Co z tym krajem będzie, co się stanie z Paryżem, przewidzieć niepodobna. Dezorganizacya najzupełniejsza. Co cesarstwo rozpoczęło i krzewiło, dokończył rząd obrony narodowej. Gnuśność, niedołęstwo, kradzieże, egoizm, żadnego poczucia obowiązku, honoru. Srogo ich Bóg karze do ostatka, może to zbudzi, ożywi; może poczują potrzebę wiary, moralności, patryotyzmu. Kraj tak piękny, tak bogaty, a ludzie tyle zalet mający. Może to wyjdzie im kiedyś na dobre, ale teraz nic tego wszystkiego nawet tu na prowincyi nie widzę. Rząd bez siły, nie wiem, czem i jak opanowałby Paryż; w Paryżu rozstroj, w kraju atonia. Prusacy gotowi zająć się Paryżem, jakby człowiekiem co od zmysłów odszedł. Wciąż smutna ta ewentualność stoi mi na myśli. Rozczarowanie okropne, ruina coraz większa, coraz głębsza, dotknie nas wszystkich, bo zakłady nasze tym wybrykiem Paryża zginą. Uważam już je za skazane; nic łudzę się bowiem, aby rząd nawet taki, coby się ustalił, mógł lub chciał udzielać dłużej subsydyów, bez których utrzymać się nie mogą..."

Uczciwsi i rozsądniejsi członkowie komuny paryskiéj składają mandaty, nie mogąc przyjąć spółki z ludźmi, co wyrzekli się wszelkich podstaw moralności prywatnéj i publicznéj. Wolność, w imieniu któréj występuje obecna rewolucya, jest najsroższym uciskiem. Zabór własności, zagrożenie życia, nieszanowanie tajemnicy listowéj, gwałty i bezprawia wszelkiego rodzaju są na porządku dziennym. Mamy pod ręką jedno z pism wychodzących pod rządami tej republiki paryskiéj. Nie masz wyuzdańszego języka w najohydniejszych szynkowniach, gdzieby takim przemawiano językiem, jak np. *Père Duchéne.* Straszny to i potępiający dokument taki jeden numer tego czasopisma. Mieszanina to dzikości, krwiożerstwa i sprosności.

Zapowiadają, że armia pod Wersalem zbierająca się, uderzy na Paryż, skoro tylko wzmocni się. Z tego powodu gabinet berliński zezwolił na powiększenie załogi paryskiej ponad siłę umówioną w punktach przedugodnych.

Słusznie powiada *Times*, że socyaliści we Francyi, to jest partya dziś rządząca, ma tę wyższość nad partyą porządku, iż wie, czego chce; gdy natomiast przeciwnicy jej nie wiedzą tego. Wołają „niech żyje Rzeczpospolita!" a nie wierzą w nią i nie pragną jej, bo ostatnie wypadki pogrzebały rzeczpospolitą. Republiki pragną we Francyi dzisiaj tylko ludzie z Belleviie, dla których jest ona równoważną z rabunkiem. Nic nie ma dziś pewnego w Paryżu, prócz tego, co jest stanowczo złem. Zasady Komuny są jasne i wyraźne: żyć kosztem innych klas społeczności i utrzymywać się na tem korzystnem stanowisku postrachem. Któż się ośmieli stawić im czoło, gdy wszelka opozycya jest wyrokiem śmierci. *M. Post*, organ napoleoński, twierdzi, że gdy nikt we Francyi nie pragnie powrotu hr. Chamborda, jako reprezentanta starej monarchii, a Orleanistów opuścił Thiers i nie dopomogła im słabość i brak odwagi u ich przyjaciół, przeto jedynym ratunkiem jest plebiscyt, któryby przywrócił Napoleona. To zdanie *M. Posta* jest z gruntu mylne. Napoleon upadł niepowrotnie, bo z nim wiąże się przyczyna wszystkich klęsk obecnych. Dla tego Orleaniści mają jeszcze najwięcej szansy, — ale jeśli pokonają rewolucyę.

Głoszą, że imperyaliści już się przechylają ku Orleanistom, co byłoby dowodem, iż nie widzą nadziei dla Napoleonidów. Legitymiści za wpływem hr. Chamborda zalecają księcia Aumale, jako dyktatora dla Francyi.

Oprócz wymienionej już w telegramie wczorajszym treści mowy Thiersa w zgromadzeniu narodowem d. 29 marca, przytoczyć należy to jeszcze wyrażenie nie telegrafowane nam wczoraj: Thiers oświadczył, iż skarb państwa zaspokoi wszystkie kontrybucye niemieckie, a prowincye zajmowane przez wojska niemieckie, nie będą ponosiły ciężarów rekwizycyi.

Nieregularność poczty paryskiej jest przyczyną, że naraz dostaliśmy listy paryskie różnej daty, które powyżej zamieszczamy.

Gaz. krzyżowa w artykule wstępnym p. n. „Rosya i Niemcy" jakoby pisanym z Petersburga, usiłuje wykazać, iż oba państwa mają wspólne interesa, które nigdzie z sobą nie wchodzą w spór. Nietylko zaś przyjaźń obu dworów, ale i życzenia obu rządów odpowiadają temu związkowi przyjaźni, jaki cechuje stosunki obu państw do siebie. Jedno tylko stronnictwo, reprezentowane przez *Mosk. Wiedomosti* Katkowa, stara się rozerwać tę przyjaźń. Nie należy jednak zważać na te krzyki bezsilne panslawistów moskiewskich.

Taka jest mniej więcej treść tego artykułu, który ma posłużyć do pozyskania w Prusiech sympatyi dla Rosyi. Co powiedzą austryaccy panslawiści na te przyjacielskie węzły Niemiec i Rosyi?

Rozporządzeniem cesarza Wilhelma z d. 27go marca znosi się zaprowadzony d. 21go lipca r. z. stan wojenny okręgów 8go, 11go, 10go, 9go, 2go i 1go korpusu, ale jeńcy wojenni w tych okręgach przebywający, podlegać będą i nadal sądom wojennym. Stan wojenny rozciągnięty był w roku zeszłym na całe Pomorze baltyckie, Hanower, Holsztyn i Szlezwik, oraz Frankfurt, Nassau.

Parlament niemiecki przyjął adres w odpowiedzi na mowę tronową — 243 głosami przeciw 63. Tę ostatnią cyfrę reprezentuje stronnictwo katolickie, które przez Reichenspergera reprezentowane, wniosło odmienny adres. Główna różnica obu adresów polegała na tem, że kiedy pierwszy podnosił zasadę nieinterwencyi, drugi zasadę tę potępiał. Wnioskodawca tego adresu wykazywał, że zasada nieinterwencyi nie jest przestrzeganą, chyba tam, gdzie partya panująca uznaje ją za dogodną dla siebie. W zastosowaniu do kwestyi papieskiej, Reichensperger pragnie zgody Cesarza z Papieżem a nie sprzeczności obu władz świeckiej i duchownej. Polacy wstrzymali się od głosowania.

Czy Porta zajmie wojskiem swojem Księstwa Naddunajskie? Przygotawania są ku temu robione, lecz mniemamy, że interwencya będzie wspólna Turcyi, Austryi i Rosyi.

Pocztą Lloyda otrzymano wiadomości w Tryeście ze Stambułu i Aten z d. 25 marca. Poseł angielski w Atenach lord Erskine został odwołany, a miejsce jego ma zająć poseł w Rio Janeiro, Mathew.

Porta rozpoczęła roboty fortyfikacyjne w przystani Sinope.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 1 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa toczyły się rozprawy nad przyzwoleniem poboru rekrutów. Rechbauer rozwija wniosek swój o odroczenie z pobudek politycznych. Lasser wyłuszcza wotum mniejszości komisyi i mówi przeciw odroczeniu. Rząd, są słowa jego, niczem nie okazał swojej nieprzychylności do konstytucyi, aby musiano z nim toczyć walkę na zabój. Ugoda z Węgrami robi uchwalenie rekrutacyi obowiązkiem. Termin przepisany prawem stawienia się popisowych jest bardzo bliskim; odwłoka rekrutacyi przyniosłaby ludności wiele niedogodności. Mówca krytykuje powody przytoczone za wnioskiem odraczającym, które w żadnym nie zostają związku ze środkiem, za jaki odmowa rekrutacyi została użytą. Mówca jest przekonany, że zapowiedziane projekta rządowe pod względem inicyatywy sejmów nie uzyskają większości w Radzie państwa. Ministerium ponad stronnictwami utrzymać się nie może, lecz albo musi sobie stworzyć stronnictwo albo do jednego stronnictwa przystąpić. Uchwalenie rekruta nie stanowi w oczach mówcy przedmiotu do wotum zaufania. Fux wyjaśnia symptomata, które dają stronnictwu konstytucyjnemu powód do niepokojenia się.

Bar. Kotz mówi przeciw wnioskowi odraczającemu. Brandstetter zbija twierdzenia jego; wyrzuca rządowi różne czyny przeciwne konstytucyi. Po odpowiedzi końcowej sprawozdawcy komisyi Rechbauera, prezes ministrów hr. Hohenwart oświadcza, iż zgadza się z pobudkami przytoczonemi przez Lassera przeciw wnioskowi odraczającemu. Niesłusznie zarzucają rządowi niejasność; wskazuje minister wyraźne oświadczenia, przez rząd robione. Zarzucać rządowi naruszenie konstytucyi jest to samo, co malować widma na ścianie. Wotum nieufności leżące w wniosku odraczającym, nie da się niczem usprawiedliwić. Dotrzymanie terminu prawem przepisanego wymaga bezzwłocznego obradowania nad projektem ustawy rekrutacyjnej.

W głosowaniu, wniosek odraczający większości Wydziału został odrzucony (głosowali za nim skrajna lewica i lewica), poczem sprawozdawcy mniejszości Wydziału, Seidl i Smolka zdawali sprawę.

Paryż 30 marca wieczór. Wczoraj opieczętowano bióra pięciu wielkich stowarzyszeń asekuracyjnych, jakoby z powodu podejrzenia, iż była cesarzowa Eugenia złożyła u nich kapitały. Meline, Adam i Robinet złożyli mandat radzców municypalnych. Ferry jedzie w sobotę do Bruxelli dla wzięcia udziału w konferencyi.

Paryż 30 marca wieczór. Gwardya narodowa umacnia barykady około placu Vendôme. Obawiają się, że Rada gminna zamierza unieważnić wszystkie weksle. Członek Komuny Theiss zajął gmach poczty. Miasto ma postać smutną, ruch na ulicach znacznie się zmniejszył; kawiarnie i sklepy pozamykane.

Paryż 31 marca. Zapewniają, że listy i dzienniki wysyłane z Paryża, będą zatrzymywane. Lullier potwierdza piśmiennie, że aresztowany został dla tego, iż doradzał w Komitecie centralnym umiarkowanie.

Marsylia 30 marca. Panuje tu cisza. Ruch niemal ustał. Zapewniają, że mer obejmuje dowództwo gwardyi narodowej. Ludność oczekuje niecierpliwie końca (czego?)

Bruksella 31 marca. Konferencya nie miewa dalszych posiedzeń. Wszystko odbywa się za pomocą pisma, aby uniknąć zatargów. Kwestye graniczna, handlowa, mają być uporządkowane przez specyalnych pełnomocników.

Kurs. Wiedeń 1 kwietnia, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·10. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·—. — Losy z r. 1860 95·40. — Akcye banku 725·—. — Akcye kredytowe 266·40. — Londyn 124·90. — Srebro 122·65. — Dukat 5·85. — Lombardy 177·—. — Losy z roku 1364 123·—. — Akcye franco-austr. 114·60. — Napoleony 9·95½ — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 252·— — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 179·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·—. — Akcye banku jenerął. 89.—. — Renta w srebrze 68.—. — Oblig. indemniz. gal. 74·40. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 165·— — Akcya anglo.-banku 260·75. Akcye kol. rządow. 401·—. — Akcye kol. siedm. 167·—. — Akcye kol. Rudolfa 160·75. — Akc. kol. Pardubic. 175·50. — Akcye kol. północ. 215·—. — Tramway 207·—. — Akcye banku budowy 80·20. — Akcye kol. wschod. 86·— — Akcye kolei Alföd. 172·25. — Akcye banku anglo-węgiersk. 83.50 — Usposobienie giełdy: koniec mdły.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

(Nadesłane).

Delikatny środek lekarski *Revalesciere du Barry* usuwa wszystkie choroby, na które nie pomagają lekarstwa a mianowicie: cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, szum w uszach, nudności i wymioty nawet w ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach.
Świadectwo Nr 68,471.
Prunetto (pod Mondovi) d. 26 października 1869.

Wielmożny Panie! Mogę Pana zapewnić, że od czasu, kiedy używam cudownej Revalesciery du Barry, t. j. od 2 lat, nie czuję już dolegliwości wieku, ani ciężaru 84 lat. Nogi moje wyprostowały się znowu, wzrok mój jest tak dobry, że nie potrzebuję okularów; żołądek mój nabrał siły, jak gdybym miał dopiero 30 lat. Słowem, czuję się odmłodnionym; miewam kazania, spowiadam, odwiedzam chorych odbywam dość dalekie wycieczki pieszo, czuję znowu świeży umysł i dobrą pamięć. Proszę Pana ogłosić to moje pismo, gdzie i kiedy zechcesz.

Z uszanowaniem *Piotr Castelli*, bakałarz św. teologii proboszcz w Prunetto, powiat Mondovi.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 funt 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 c, na 24 fil. 2 złr. 50 c., na 48 fil. 4 złr. 50 c., w proszkach na 120 fil. 10 złr., 288 fil. 20 złr., 576 fil. 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Floryańskiej w hotelu pod „Różą"; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz, w Bielsku Gross; w Czerniowcach Schnirch, Augustynowicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzy i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Od dnia 7 Lipca 1869 wychodzi w Krakowie

Djabeł,

humorystyczno-satyryczny, illustrowany,

☞ Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką w Austryi złr. 1, w W. Ks. Poznańskiem i Prusach 25 sgr. — we Francyi, Belgii, Turcyi i Księstwach Naddunajskich 3 franki — w Ameryce 4 franki. — Adres: **Do Djabła!** w Krakowie. (445-2-6)

Djabeł wychodzi regularnie 7go i 22go każdego miesiąca.

W Księgarniach
Karola Wilda we Lwowie,
Samborze i Drohobyczu
są do nabycia:

Dobieszewska (J. z Śmigielskich). „Odczyty publiczne miane w sali ratuszowej m. Lwowa." Zeszyt 1, 2, 3 (Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych).
Zeszyt pojedyńczy 30 c. Przedpłata na 6 zeszytów 1 złr. 30 c.

Jackowski (M.) „Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby" 64 c.
— „Ułomności nasze narodowe i społeczne, oraz środki ku sprostowaniu tychże." 2 złr. 54 c.

Lacordaire. „O Jezusie Chrystusie", konferencye miane w kościele N. Panny Maryi w Paryżu. 2 złr.

Morawski (Teod.) „Dzieje narodu polskiego." Tom I.: **Piastowie.** 3 złr. 80 cent.
Dzieło to wyjdzie w 6ciu tomach w ciągu bieżącego roku. Biorący tom I. obowiązani są nabyć i dalsze.
— „Rys dziejów porozbiorowych." 5 złr. 7 cent. (443-2-3)

„Ojcze-nasz" (przez hr. Cieszkowskiego). Tom I. (wstęp). Wydanie IIgie. 3 złr. 80 c.

„Ś. Stanisław i Bolesław Śmiały." Antyteza dziejowa, z uwzględnieniem rozmaitych zdań przeciwnych, rozwijana przez Z. K. Drezno, 1870. 1 złr. 52 c.

Szymański (Dr. Roman). „O siłach moralnych w ustroju społecznym." 95 c.

W HANDLU
LEONA FEINTUCHA
wysprzedaż
wysortowanych Towarów.
(396-4-6)

Napełnianie i rozsyłka
wszystkich naturalnych
Wód mineralnych
już się rozpoczęła. Zamówienia przyjmuje
A. W. Hegrat,
Skład wód mineralnych
w **PRADZE.**
(341-3-3)

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków
M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.
Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16·19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoary 28·30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (30-42)
„ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35
„ „ z dod. 45, 48, 50.

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Obstalunki z prowincyi załatwia się jak najprędzej za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuje także w zamian.

Ważne dla Pań, które swoje włosy karbują.

Wiadomą jest rzeczą, jak niewygodnie jest, chcąc włosy zachować zaplecione do obiadu lub do wieczora, występować przez dzień cały z przyzwoitem czesaniem. Otóż właśnie pewna osoba wymyśliła sposób czesania na rano, zachowujące włosy zaplecione. Nie tylko porządnie takie czesanie wygląda, ale jest z nim bardzo do twarzy każdej młodej osobie.

Wynalazek ten osoba ta ofiaruje na dochód restauracyi oltarza w pewnym ubogim kościółku

Omnia ad Majorem Dei Gloriam!

Kto nadeśle dowolny datek na ten cel, odbierze odwrotną pocztą opis tego czesania. Adres: **X. Y. Z.** (446-1-3)

Oleszyce w powiecie Cieszanowskim.

Pensya wyższa Panien
w **klasztorze PP. Wizytek**
w HIMMELSTHÜR,
przyjmuje corocznie kilka uczennic Polek za połowę opłaty. Przy wykładzie nauk, odpowiednich wyższemu Zakładowi, uczennice znajdują łatwość prędkiego wyuczenia się języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego. Osoby interesowane, mogą się zgłosić listownie do Przełożonej klasztoru w Himmelsthür. Stacya Hildesheim. Hanower. (448-1-3)

Mieszkanie,
składające się z 5 pokoi i kuchni na Iszem piętrze przy ulicy Szewskiej pod Nr. 344, jest z **meblami** od **1go Maja** na 5 miesięcy do wynajęcia. (485)

Sławny
Balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębnienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut, co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszekie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając warzy czerstwość delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w.a. Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptek ***W. Redyk i Dr Sawiczewski,*** E. Stockmar i J. Jahn, J. N. Walter, — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Odznaczone w Paryżu 1867.

Pan G. A. W. Mayer
w Wrocławiu.

Proszę niniejszem Pana o ponowne nadesłanie mi czterech flaszek Pańskiego Syropu piersiowego, który, sądzę po wyżyciu pełnej flaszki, jest dla mnie skutecznym, szczególnie po długiem mówieniu lub śpiewie.

Najniższy sługa (205)
Machalewsky,
administrator parafii. Laskowitz, obwód Schwetz w Zachodnich Prusach. 28 Czerwca 1870.

☞Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

☞Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/564.

JADWIGA FIGLOWA
(436-2-) utrzymująca
MAGAZYN MÓD
przy ul. Grodzkiej pod Nr. 62 w Krakowie,
przywiózłszy z najpierwszych magazynów zagranicznych
Kapelusze bastowe, krepowe, słomkowe i materyalne, Ubiorki, Czepeczki, Pióra i Kwiaty,
ma zaszczyt zawiadomić o tem osoby interesowane, jakoteż że przyjmuje do **prania, przerabiania i farbowania kapelusze słomkowe**, oraz do karbowania na garnirunki wszelkie materye podług najświeższej mody.

Drahotusch p. Mährisch-Weisskirchen, 10 Stycznia 1868.
Panu J. E Engelhoferowi, prakt. lekarzowi w Gracu.

Zadziwiająco szybki i leczący skutek Pańskiej wybornej **„Esencyi na muszkuły i nerwy"** *), powoduje mnie nietylko do proszenia Pana o przysłanie mi dwóch flakonów, ale i do wyrażenia Panu mego najgorętszego podziękowania.

Nietylko moje **wieloletnie i uciążliwe cierpienia** znalazły ulgę, ale i mojej żonie i wielu przyjaciołom esencya ta przyniosła zbawienne skutki. (267-5-6)

Uważam za obowiazek ten wyborny środek leczący wszystkim przyjaciołom i znajomym jak najgoręcej zalecić.

Z wysokiem poważaniem Wielmożnego Pana wdzięczny i uniżony sługa
Józef Kawaler v. Zawadzky.

*) Do nabycia w Krakowie u pp. *Józefa Jahna, W. Fenza* i *Józefa Traueczyńskiego* przy ulicy Floryańskiej.

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb
w Górnym Szlązku.
Otwarcie pory kąpielnej 15go Maja b. r.
Kąpiele otwarte będą już 1go Maja b. r.

Zamówienia mieszkań, niemniej obstalunki na skoncentrowaną sól i wodę zdrojową, należy adresować do **Dozoru kąpielowego.** (521-1-10)

Fabryka mebli żelaznych
REICHARDA & COMP.
w **WIEDNIU,**
Marxergasse Nr. 17,
obok Składu żelaza księcia Salm.
Illustrowane cenniki bezpłatnie.
(332-4-12)

Około
100 BILARDÓW (520-1 3)
nowych od **200** do **500** złr. w. s. — używanych od **100** do **200** złr. w. s., **kilkaset**
Kijów bilardowych
od 1 złr. 50 c. do 6 złr.
Kule bilardowe
i wszelkie inne **potrzeby bilardowe** są zawsze gotowe na Składzie do nabycia u
JANA KNILLA.
ck. wył. uprz. Fabrykanta bilardów i kijów bilardowych **w Wiedniu,** Rossau, rothe Lövengasse 5.

W. UJHELYI jun.,
następca Dentysty J. Z. Ujhelyi,
osadza (313-7.)

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa: **plomby** złotem, kompozycyą platyny, i cementem. **operacye** najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.
Przyjmuje od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej.
Operuje dla biednych bezpłatnie.
Mieszka przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza

Dra Langa najlepsza i zupełnie nieszkodliwa
BARWIĄCA PASTA
(Schmink-Pasta)
nadaje skórze, przy zupełnej nieszkodliwości, *natychmiastowej, najnaturalniejszej, najdelikatniejszej białości lub czerwoności;* niewidoczną jest na skórze, robi płeć miękką jak aksamit, zapobiega wszelkim jej nieczystościom, i zachowuje do *najpóźniejszego wieku* najczerstwiejszą wszelkie młodocianą.

Doskonałość tego wyrobu przewyższa wszelkie dotychczas znane tego rodzaju środki, przeto wszelkie przechwałki są zbyteczne.

☞ **Cena jednego słoika biało lub czerwono barwiącej pasty 2 złr.** — Najdelikatniejszy wschodni **proszek damski** na twarz, ramiona, z prawdziwie magicznym skutkiem, pudełko złr. 1.

Zamówienia wypełniają się za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem tejże pocztą.

(215-8-17) ***Dr. Lang* w Wiedniu,** Burggasse Nr. 47
☞ **Kupującym tuzin, znaczna zniżka.**

Dentysta z Berlina
J. Dłużyński
ul. Floryańska L. 333, I. piętro.
(56 27-)

Küstera
ból uśmierzająca, nerwy uspakajająca
ESSENCYA
jest w następujących wypadkach tak niezawodną, że każda normalna flaszka napowrót przyjętą zostanie, która swego nabywcę nie zadowoli.

Przez zewnętrzne użycie uwalnia *w szybki i najbezpieczniejszy sposób od reumatycznych i nerwowych cierpień, nawet takich, którzy na to od lat wielu dotąd nie mogli znaleźć ulgi.*

☞ Cena flaszki z przepisem użycia złr. 2 cent. 50. (356-1-6)

Listy z zamówieniami z dołączeniem należytości adresować do **Jeneralnej ajencyi „Pester Lloyda" w Wiedniu,** Augustinerstrasse Nr. 8.

Główny Skład
kitu do zębów
Franciszka Bartosza,
utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra ***Floryana Sawiczewkiego.*** (43-7-)

Suchoty,
Kaszel z krwią, wogóle każde *piersiowe cierpienia* leczę zawsze *pomocnym a nigdy niezawodzącym środkiem naturalnym,* kosztującym 5 złr. Doza ta wystarcza *prawie zawsze* do zupełnego wyleczenia. Pół dozy 3 złr. (334-6-8)

Cierpienia hemoroidalne nerwowe i żołądkowe leczę od 14 lat za pomocą wypróbowanych naturalnych środków, dla każdej choroby innych, po 2 złr. Przy takiem leczeniu cierpiący organizm człowieka zupełnie nie jest tak szkodliwie naruszonym jak za pomocą lekarstw.

S. Olszowsky, docent leczenia naturalnym sposobem **w Wrocławiu.**

.·. Godne uwagi .·.
Najlepszem, od lat wielu doświadczonem, lekarstwem na *kaszel, chrypkę, zasychanie w gardle* przy długiem mówieniu jest *guma i cukier.* Wyrabiane z tego
Cukierki gumowe,
sprzedają pudełko po 20 c. w Krakowie *E. Fuchs, W. Goldwasser;* we Lwowie *O. F. Winkler.* (176 8-13)

Ogłoszenie Ajencyi Głównej
w Krakowie,
na prenumeratę pism illustrowanych wychodzących co tydzień w Warszawie.

I. Tygodnik Mód i Powieści.
Pismo illustrowane dla kobiet pod redakcyą J. K. Gregorowicza.

Każdy numer składa się z wielkiego arkusza formatu pism illustrowanych Warszawskich. Do każdego numeru dołączają się dodatki obejmujące: *arkusze z drzeworytami* brane z pisma berlińskiego Modenwelt. *Ryciny kolorowane* wykonywane przez artystów paryzkich w Paryżu. *Dodatki litografowane* z krojami i deseniami do haftu.

W części literackiej w osobnych arkuszowych dodatkach mieszczą się tłomaczone i oryginalne powieści pierwszorzędnych pisarzy: *J. Zacharjasiewicza, P. Wilkońskiej, A. Pługa, Wł. Łozińskiego, E. Orzeszkowej, F. Faleńskiego* itd., korespondencye z Włoch, Wiednia, Lwowa, Krakowa, i innych miejscowości. Podróże, Przeglądy teatralne, Muzyczne, Sztuk pięknych itd. Prenumerata wynosi: w Galicyi z przesyłką pocztową, rocznie 14 złr. 8 c. półrocznie 7 złr. 4 c. kwartalnie 3 złr. i 52 c. W Krakowie rocznie 13 złr. półrocznie 6 złr. 52 c. kwartalnie 3 złr. 26 c.

II. Przyjaciel Dzieci.
Pismo przeznaczone dla młodego wieku, również wychodzi co tydzień ozdobione drzeworytami pod redakcyą J. K. Gregorowicza.

Do każdego numeru arkuszowego, dołączony ozdobny półarkuszowy dodatek, zawierający w sobie powieści nauki, i. t. p. Z drugim zaś kwartałem rozpocznie się w osobnym dodatku, druk dwutomowej pieśni p. t. *Wpływ życia rodzinnego,* przekład z Angielskiego Joannej Bolejowskiej, nadto wprowadzony zostaje nowy dział pod ogólnym tytułem: *Gry i zabawy naukowe* na godziny wypoczynku po pracy, które objaśnione stósownymi rysunkami wpływać będą korzystnie na rowój sił fizycznych i umysłowych młodzieży; dział ten opracowany będzie p. Adama Wiślickiego właściciela Zakładu gimnastyki i zabaw dla dzieci.

Prenumerata wynosi, w Galicyi z przesyłką pocztową rocznie 8 złr. 24 c. półrocznie 4 złr. 12 c. kwartalnie 2 złr. 6 c. w Krakowie rocznie 7 złr. 20 c. półrocznie 3 złr. 60 c. kwartalnie 1 złr. 80 c.

III. Tydzień.
Polityczny, naukowy, literacki i artystyczny, Wydawany w Dreźnie pod redakcyą J. Kraszewskiego. Prenumerata wynosi w Galicyi z przesyłką pocztową rocznie 9 złr. 4 c. półrocznie 4 złr. kwartalnie 2 złr. Prenumeratę na powyższe pisma należy przesyłać wprost do głównej Ajencyi pod adresem:
Wydawnictwo Czytelni ludowej. A. Nowolecki w Krakowie.

IV. Czytelnia ludowa na 1871 r.
W illustrowanych książeczkach 60 arkuszy druku obejmująca, wychodzić będzie na dal. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 4 złr. 30 c. (2 talary 25 sgr.) półrocznie 2 złr. 20 c. (1 tal. 15 sgr.)

Wszystkie 13 książek „Czytelni ludowej" za r. 1868,69, 61½ ark. druku nabyć można za cenę prenumeracyjną 4 złr. 30 c. (2 tal. 25 sgr.) a zaś komplet 11 książeczek 61 ark. druku wyszłych za rok 1870. również za cenę prenumeracyjną 4 złr. 30 c. (2 tal. 25 sgr.).

Listy i przesyłki pieniężne winny być frankowane adresując jak wyżej. (450-1-2)

EKONOM
praktyczny, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami kilkunastoletniej służby w znacznych skarbach w Prusiech i Morawie, obznajomiony z **gorzelnictwem** i hodowaniem buraków, poszukuje od Ś. Jana miejsca. — Bliższa wiadomość w Biórze ***Karola Wolańskiego*** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 59. (449-1-3)

Zmiana kuponów, złota i srebra.

Najłatwiejszy i najlepszy sposób otrzymania
wszystkich najulubieńszych
losów państwowych i prywatnych
z **60**ma ciągnieniami rocznie
jest
32·miesięczne spłacanie ratami tylko po 5 złr.

i wystarcza tylko dodanie raz na zawsze stempla na 50 c., aby niżej wyszczególnionemi *papierami w 60 ciągnieniach rocznie* mieć udział, zrobić kilka *wygranych,* a pomimo tego wartość wszystkich wypłaconych *rat* uzyskanemi w ten sposób *oryginalnemi losami* częściowo *napowrót odebrać.*

Wyborowe zebranie 28 sztuk oryginalnych losów:

250 złr. los z 1854 r. . .	Seria 2053 Nr. 24	40 złr. Palfy	Seria —	Nr. 70995
100 „ „ 1860 „ . .	„ 2092 „ 19	20 „ Stanisławowski	„ —	„ 16172
100 „ „ 1864 „ . .	„ 1055 „ 15	20 „ Windischgrätz	„ —	„ 50367
100 „ „ 1870 „ . .	„ 114 „ 21	20 „ Waldstein . .	„ —	„ 69000
1/5 losu z 1839 „ . .	„ 4922 „ 98431	14 „ Como	„ 7	„ 593
100 „ los kredytowy .	„ 614 „ 87	10 „ Rudolf . . .	„ 51	„ 16
100 „ Regulacyj Dunaju	„ — „ 99178	10 „ Keglevich . .	„ —	„ 395
100 „ Żeglugi na Dunaju	„ — „ 45564	400 frank. Otomański	„ —	„ 518151
100 „ Tryesteński . .	„ — „ 7337	35 zł. sreb. Badeński	„ 1436	„ 71263
50 „ Tryesteński . .	„ — „ 13057	20 tal. „ Bruńswicki	„ 6678	„ 21
40 „ Salm	„ — „ 56568	10 „ „ Szwedzki	„ —	„ 207056
40 „ Klary	„ — „ 27352	10 „ „ Finlandzki	„ 7988	„ 16
40 „ St. Genois . . .	„ — „ 75610	7 zł. „ Ausbachski	„ 4290	„ 12
40 „ Budeński . . .	„ — „ 48688	7 „ „ Sasko-Meiningen	„ 3482	„ 37

Zaraz po złożeniu *pierwszej* wpłaty rozpoczyna się *pełny udział w wygranych* i takowe natychmiast *równo* rozdzielone będą pomiędzy 20 uczestników. Po złożeniu wspomnionych 32 rat, wszystkie wymienione papiery sprzedane będą wedle kursu, a powzięta za nie kwota *rozdzieloną będzie równo* pomiędzy *biorących udział.* (331-6-6)

Każdy może przystąpić, nie troszcząc się o innych uczestników, a wpłaty nietylko że będą *jak się należy kwitowane,* lecz zamiejscowym kartami korespondencyjnemi kwity przesyłane. Adresować należy:

Die 1. Ofener Wechselstube Sigm. Austerlitz, nächst der Kettenbrücke.

Biorący udział otrzymują każdą razą Kalendarz losowań bezpłatnie.

Zaliczki na wszelkie papiery przemysłowe, państwowe i prywatne.

Polecenia zamiejscowe wypełniają się bezzwłocznie.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 31 marca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	415	411
Ruble ros. za 100 rs.	163¼	162¼
Talary pr. za 100 tal.	184	183¼
Bankn. pr. za 100 złr	82	81¼
Srebro nowe austr.	123	122¼
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 4	9 89
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k.	74	73
5½ „ „ „ „	82¾	81¼
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	257	254
„ L. Cz. z całą wpł.	182½	180
Losy prem. węgiers.	94 50	91 50
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 31 marca.		
5½ sjed. dług pań. ban.	58 30	58 20
5½ „ „ „ sreb.	68 30	68 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	80 —	79 65
„ „ galicyj.	74 60	74 20
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	74 50	74 20
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	107 20	107 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 30	97 10
4½ galicyjskie	72 25	71 75
5½ „	80 75	80 25
6½ gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 50
5½ węgierskie. los.	90 10	89 80
5½ zakł. kred. austr.	106 75	106 50
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5½ Domin. par. 120 fl.	122 25	121 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	278 50	277 50
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	95 40	95 20
„ „ „ 1864	123 50	123 25
„ Comorente .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	164 75	164 25
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary . .	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Bud. .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	727 —	726 —
Zakładu kredytow.	269 —	268 80
Żeglugi par. na Dun.	604 —	602 —
Kolei półn. Ferdynan.	2155	2150
„ rządowej fr.-s.	402 —	401 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 50	219 50
„ Pardubickiej .	176 50	176 —
„ południowej .	182 50	182 —
„ Galicyjskiej . .	254 —	253 75
„ Czerniowieckiej	180 —	179 50
Kol. węg. półn. wsch.	158 50	158 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 25	160 75
Akc. kol. Alf. finmań.	172 50	172 —
„ „ Kosz.-Bogum.	94 —	93 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	246 50	246 —
„ „ Wschod. węg.	87 —	86 50
Akcye Bank. ang. au.	248 50	248 —
„ „ angl. węg.	84 —	83 50
„ Zakł. kred. węg.	92 50	92 —
„ banku frank. austr	115 -	114 75
„ „ węgierskiego	69 —	68 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	92 ..	91 50
„ galic. hipoteca.	— —	— —
„ austr. związkow.	109 50	109 25
„ dla obrot. ogól.	167 —	166 —
„ Tow. han. pł. leś.	31 50	31 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 70	92 30
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 50	137 —
„ „ Emis. 1867 „	133 25	132 75
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1870-1874 6½	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	[illegible]
„ w sreb. 5½ „ „ „	104 30	[illegible]
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	[illegible]
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	[illegible]
— — w srebrze „	96 —	[illegible]
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	103 75	[illegible]
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 20	[illegible]
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	79 10	[illegible]
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	[illegible]
Kol. i Sied. fl. 200 s. w.	90 25	[illegible]
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	90 70	[illegible]
„ półn. czes. po 300 fl. s w sr. po 5½ za 100 „	96 75	[illegible]
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	[illegible]
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	[illegible]
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	[illegible]
„ dukat na wagę	— —	[illegible]
„ — obrączk. .	5 86	[illegible]
Złoto *al marco* . .	— —	[illegible]
Napoleondory . . .	9 95[5]	[illegible]
Fryderyki	— —	[illegible]
Luidory (niemieckie)	— —	[illegible]
Suwereny angielskie	13 55	[illegible]

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
„ kupony	[illegible]	[illegible]
Talary pruskie	[illegible]	[illegible]
Lwów 30 marca.		
Dukaty holenderskie	[illegible]	[illegible]
„ cesarskie	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Półimperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papier.	[illegible]	[illegible]
Talary pruskie	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
Pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei Karola Ludw.	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku hip.	[illegible]	[illegible]
Warszawa 30 marca.		
Listy zast. 1 ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ 2 ser.	[illegible]	[illegible]
Listy miejskie	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
z Krakowa: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ wiedeński	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ na Oświęc. wrocławski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ do Wrocław. mysłowic.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Wieliczki: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Tarnowa: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Rzeszowa: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Lwowa: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Brodach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Czerniowiec: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Wiednia: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*